

CHLEB (II)

PRYWATNE



Fot. T. DRANKOWSKI

SPEKULACJE

NA TERENIE LEGNICY jest ogółem 27 piekarni. Z tego 10 należy do PSS, a pozostałe 17 są własnością prywatną. Piekarnie PSS-owskie pracują na dwie, a niektóre nawet na trzy zmiany i produkują dziennie średnio około 15 ton pieczywa.

Trudno też mówić o lepszym wykorzystaniu mocy produkcyjnej tych piekarek. Przekraczają niejednokrotnie swoją zdolność produkcyjną choćby dlatego że nie są przystosowane do pracy na trzy, a nawet na dwie zmiany. Miasto zaś wciąż cierpi na brak dostatecznych ilości pieczywa – szczególnie w dni przedświąteczne, kiedy zapotrzebowanie na chleb i bułki wzrasta średnio o 40 proc.

Dziennie spożycie pieczywa w Legnicy wynosi około 28-30 ton, a w dni przedświąteczne około 40 ton. Brakującą masę winno dostarczać piekarnie prywatne. Właśnie tych 17 piekarni, które mogą z powodzeniem wypełnić lukę w zaopatrzeniu miasta w pieczywo. Mogą, ale nie chcą. I dotychczas nie znalazły się taki, który potrafiłby „namówić” prywatnych piekarzy do zwiększenia wypieku, a także do produkcji chleba „praskiego” (najtańszego obecnie chleba mieszanego, pszenno-żytniego – w cenie 4 zł za 1 kg.) oraz do przestrzegania godzin otwarcia sklepów z pieczywem. Bo prywatni piekarze są wygodni i kochają angielską sobotę. Sklepy w prywatnych piekarniach świecą pustkami i zamykane są we wcześniejszych godzinach popołudniowych.

Oto kilka przykładów. W sobotę dnia 3 lipca o godzinie 13.20 w prywatnej piekarni Ignacego Jaskóły leżał na półce jeden (słownie: jeden) bochenek chleba pszenno-żytniego i kilka bułek. Pracownicy pobliskiej „Milany” nie mogli zaopatrzyć się w pieczywo i musieli biegać po mieście, aby kupić bochenek chleba.

Zaden z prywatnych piekarzy nie przestrzega godzin otwarcia sklepu. Niemal wszystkie sklepy z pieczywem zawieszają klódki na drzwiach grubo przed godziną osiemnastą. Skromna ilość pieczywa i to w niepełnym asortymencie jest rozprowadzana – szczególnie w soboty już w godzinach przedpołudniowych.

Prywatne piekarnie nie pieką w ogóle chleba „praskiego” tylko „mazowiecki”, „bułki” i „pieczywo cukiernicze”.

WUBIEGLYM tygodniu w Wydziale Handlu Prezydium MRN odbyła się narada robocza. Wzięli w niej udział: przedstawiciel PSS, dyrektor MHD Art. Spożywcze i przedstawiciel Cechu Rzemiosł Różnych. Tematem narady, jak łatwo się domyślić, była sprawa pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej prywatnych piekarni, polepszenia zaopatrzenia miasta w pieczywo i poprawa jego jakości. Skorzystaliśmy z okazji i zadaliśmy kilka pytań uczestnikom narady.

– Dlaczego prywatne piekarnie – zapytaliśmy przedstawiciela Cechu – nie wypiekają chleba „praskiego”?

– Otrzymujemy za mało mąki żytniej. Ostatnio przydzielono nam 110 ton mąki pszennej i tylko 40 ton żytniej.

– Czy są trudności ze zwiększeniem przydziału mąki żytniej?

– Dotychczas nie było trudności – informuje dyrektor PSS. – Posiadamy w magazynie nadmiar mąki żytniej i zrezygnowaliśmy z 60 ton przydziału lipcowego.

UTARŁO się powiedzenie, że Jawor stanowi tzw. zielone zaplecze dla Zagłębia Miedzi i Wałbrzyska. Ale choć roczna wartość produkcji towarowej rolnictwa wynosi 230 mln zł, powiat ma także rozwinięty przemysł, ma dwa miasta – a więc problemy w dziedzinie gospodarki komunalnej, służby zdrowia, oświaty itp.

Opracowane zostały już założenia rozwoju powiatu na lata 1966–1970, jednak wiele potrzeb i zadań przekracza możliwości miejscowych władz. Dlatego zwrócono się o pomoc do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR odbyło się niedawno w Jaworze wyjazdowe posiedzenie Prezydium WRN, na które przyjechał jego przewodniczący, mgr Bronisław Ostapczuk, zastępca – Zygmunt Surowiec, członkowie Prezydium WRN oraz dyrektorzy odpowiednich wojewódzkich zrzeseń i kierownicy niektórych wydziałów WRN. Władze powiatowe reprezentował I sekretarz KP PZPR, Tadeusz Popławski oraz przewodniczący Prezydium PRN, Jerzy Konopec.

Powiatowa Rada Narodowa opracowała wiele konkretnych postulatów pod adresem WRN, które na posiedzeniu były rozpatrywane.

Pierwszy z nich dotyczył gospodarki mieszkaniowej. Nie jest tajemnicą, że Jawor i Bolków odczuwają rażąco brak mieszkań. Co się na tołożyło? W obu miastach w okresie minionego XX-lecia przybyło prawie 7 tysięcy osób, wiele starych domów wyburzono; wypadło z eksploatacji ponad tysiąc izb. W tym czasie zbudowano zaledwie kilka nowych domów o 191 izbach. Prognozy demograficzne przewidują, że do końca 1970 r. ludność wzroś-

nie o dalsze 4 tysiące osób. Problem można rozwiązać budując w następnym 5-leciu 5.300 nowych izb.

Przez wiele lat, ze względu na szczupłe środki, przeprowadzono niewiele kapitalnych remontów domów. Ograniczono się właściwie tylko do prac zabezpieczających. Skutek jest taki, że obecnie około 80 proc. budynków mieszkalnych w obu miastach wymaga kapitalnych remontów. Potrzeba na to 144 mln zł, tymczasem władze wojewódzkie zapewniają tylko 57 mln zł.

Niestety, – jak się okazało w

czasie obrad – Prezydium WRN nie widzi możliwości zwiększenia nakładów na budownictwo. Istnieje tylko możliwość rozwinienia budownictwa spółdzielczego, co może zrekompensować niedobór mieszkań.

Oczywiście, że trzeba liczyć przede wszystkim na spółdzielnię, ale w takim razie powinno się ją jak najprędzej uruchomić. Tymczasem Wojewódzki Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej planuje uruchomienie spółdzielni w Jaworze dopiero w 1967 roku.

WRN nie dała także konkretnej odpowiedzi w sprawie zwiększenia limitów na remonty domów w jaworskim. Obietnicy, że nakłady mogą być zwiększone z chwilą otrzymania większej ilości pienię-

dzy od Rządu – nie sposób przecieź traktować jako wiążącej.

Drugi kompleks zagadnień to gospodarka komunalna. Na uroczystej sesji nowo wybranej Powiatowej Rady Narodowej przedstawiciel WRN zapewniał radnych, że Jawor znalazł się w trzynastce miast Dolnego Śląska, które do końca 1970 r. zostaną całkowicie zagospodarowane – a więc założą się nową sieć kanalizacyjną, wodociągowa, zbuduje nowe nawierzchnie ulic, założą nowe chodniki, oświetlenie, elewacje na domach itp. Na omawianym posiedzeniu

Prezydium WRN okazało się co innego – Jawor „wypadł” z owiej trzynastki. Czyżby zaważyła fatalna cyfra? Członkowie Prezydium WRN tłumaczyli to brakiem dokumentacji. Zapewnili PRN, że powiat otrzyma „zielone światło” w staraniach o sporządzenie takiej dokumentacji. Cóż z tego, skoro miasto nie zostało ujęte w planie kompleksowego zagospodarowania?

NIE ZNACZY to jednak, że do końca 1970 r. w zakresie gospodarki komunalnej nie się nie będzie robić. Zbuduje się nowe ujęcia i rozwiąże problem odbioru wody pitnej w Bolkowie. Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej zostało zobowiązane do cał-

kowitego oświetlenia ulic w Jaworze – do końca 1968 r. Poza tym zbuduje się targowisko, wyremontuje budynki ZOM-u, rozbuduje zbiornik gazowy, otworzy salon usług pralniczych i przeprowadzi kapitalny remont łaźni.

Wojewódzka Rada Narodowa nie wyraziła zgody na uruchomienie technikum rolniczego w Roztoce, ponieważ na terenie województwa istnieje już 12 podobnych szkół, które całkowicie zaspokajają potrzeby zgodnie z bilansem możliwości i potrzeb. Natomiast pozytywnie załatwiono wniosek do-

tyczący budowy nowego gmachu dla technikum i zasadniczej szkoły zawodowej w Jaworze. Postulowano budowę dwóch nowych szkół podstawowych – w Bolkowie i Paszowicach. Kuratorium Okręgu Szkolnego nie posiadające rozeznanie w terenie zapewniło fundusze na... budowę szkoły w Szymanowie. Są tam co prawda nie najlepsze warunki, ale przez adaptację jednej izby można całkowicie rozwiązać problem pomieszczenia dzieci. Natomiast w Bolkowie i Paszowicach panuje niesamowita ciasnota i właśnie tam potrzebne są nowe szkoły. W związku z tym przewodniczący Prezydium WRN wydał polecenie zbadania sprawy i podjęcia nowej decyzji we wrześniu br.

Nie ma także konkretnej decyzji w sprawie likwidacji szkoły asystenckiej pielęgniarstwa PK i przeniesienia budynku na inne cele. Sprawa znajduje się w toku załatwiania w Zarządzie Głównym PCK.

KOLEJNYM problemem jest sprawa służby zdrowia. Na 10 tysięcy mieszkańców powiatu jaworskiego przypada tylko 46 łóżek szpitalnych. Jest to bardzo mało (średnia wojewódzka wynosi 69) i nie dziwnego, że w szpitalu panuje ciasnota. Jawor ma w dodatku „biednych sąsiadów”, tj. we wszystkich sąsiednich powiatach panuje analogiczna sytuacja i nie można liczyć na przyjęcie pacjentów przez inne szpitale. Szpital powiatowy ma dostateczne zaplecze w postaci sal operacyjnych, opatrunkowych, urządzeń socjalnych itp. Brak tylko pomieszczeń na ustawienie łóżek.

Dlatego kolejny wniosek dotyczy dobudowania pawilonu do budynku szpitalnego – zdolnego pomieścić około 100 pacjentów. Przewodniczący WKPG oświadczył, że w najbliższej 5-lacie można przygotować dokumentację, a budowę rozpocząć po 1967 r. Wydaje się wszakże, iż za długo trzeba by czekać.

Sprawa ta zostanie jeszcze zbadana i decyzja odnośnie rozbudowy szpitala zapadnie w późniejszym terminie.

Wyjazdowe posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przeprowadzone w Jaworze było na pewno pozytywne. Wiele spraw zostało załatwionych. Jednak z wieloma innymi decyzjami trudno się pogodzić.

LESŁAW MILLER

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 31 (435) Rok XII 30 VII - 5 VIII 1965 r Cena 1.50 zł

– Co stoi na przeszkodzie, aby te 60 ton mąki przydzielić piekarzom prywatnym?

– Nie. – odpowiada kierownik Wydziału Handlu.

– Gdyby Cech zwrócił się do nas w tej sprawie przydzielilibyśmy mąkę natychmiast.

– Jak więc jest z brakiem chleba „praskiego” w piekarniach prywatnych?

– Powiem prawdę – mówi przedstawiciel Cechu – Wypiek tego gatunku chleba jest dla prywatnych piekarzy nierentowny.

AWIĘC TU JEST PIES po- grzebany. Nie brak mąki, ale chęć większych zysków hamuje produkcję chleba „praskiego” w piekarniach prywatnych. Im opłaca się piec chleb pszenno-żytni, tym bardziej opłaca się kupić pszenno-żytni. Bo to wymaga mniejszego nakładu pracy i daje większe zyski. A że miasto cierpi na brak chleba?

JAK POPRAWIC zaopatrzenie miasta w chleb?

Nasuwa się trzy konkretne wnioski, które trzeba natychmiast wprowadzić w życie.

Pierwszy dotyczy detalu. Kierownicy sklepów spożywczych muszą obowiązkowo składać w każdy piątek zapotrzebowanie na piśmie do PSS na pieczywo, aby w soboty i niedziele (dotyczy to sklepów czynnych w niedziele i święta) – nie zabrakło chleba i bułek.

Drugi wniosek to poprawa jakości pieczywa dostarczanego przez PSS. Wreszcie trzeci – to zwiększenie przydziału mąki i ustalenie limitu wypieku dla 17 piekarni prywatnych oraz dopilnowanie, aby wypiekano tam chleb „praski” w ilości 80 proc. pieczywa mieszanego.

O tym, że piekarnie prywatne muszą przestrzegać godzin otwarcia sklepów, w których będzie dostateczna ilość pieczywa – nie trzeba chyba przypominać. Bo prywatne piekarnie bez chleba nie są potrzebne w Legnicy.

ZDZISŁAW GRONKOWSKI

Problemy wielkiej budowy

Impas trwa

Niedomagania lubińskiego oddziału Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu niemal już prawem serii powracają na nasze łamy. Tym razem wyniki gospodarcze tego przedsiębiorstwa stały się przedmiotem wspólnych dociekań połączonego posiedzenia egzekutyw organizacji partyjnych działających przy „Kombinacie” i lubińskim oddziale DPBEiP.

PRZESZŁO pięć godzin trwało wspólne posiedzenie egzekutyw organizacji partyjnych działających przy generalnym wykonawcy robót powierzchniowych – lubińskim oddziale DPBEiP i przy „inwestorze”, Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi.

Mówiono dużo. Jak z rogu obfitości sypano cyframi, argumentami. Na dobrą sprawę, przynajmniej tak konstruktystom a zarazem nacechowanym troską o terminową realizację tej gigantycznej inwestycji – posiedzeniu.

O co chodziło? Najkrócej: „DOLNOŚLĄSKIE” NIE WYKONAŁO POŁROČNYCH ZADAŃ. I to zarówno w generalnym wykonawstwie, jak i w siłach własnych. W efekcie zachodzi obawa o realizację planu rocznego. I znowu najkrócej – zagrożonego kwota około 35 mln zł.

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu ma w tym roku przerobić w generalnym wykonawstwie przeszło 275 mln zł. W pierwszym półroczu z tej puli wykorzystano ledwie 97 mln zł. W siłach własnych – na plan półroczu wynoszący przeszło 28 mln zł – zrealizowano niecałe 25 mln zł.

Dlaczego?

Na to pytanie nie bardzo potrafiono odpowiedzieć. Zbyt złożone to przyczyny, zbyt skomplikowana sprawa. Toteż mówiono raczej posługując się słowami: „sytuacja trudna”, lub „bardzo trudna”...

PRAWDA JEST TAKA: Chcąc zrealizować roczne zadania Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu musi w generalnym wykonawstwie wykazać się stałym miesięcznym postępowaniem robót w wysokości 23 mln zł, a w siłach własnych – 10 mln zł. Tymczasem, mówiono, w czerwcu przy kolosalnym wysiłku i przy dużej mobilizacji załóg – wykonano w pierwszym wypadku 25 mln zł, w drugim – 8,5 mln złotych.

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu zakończyło półrocze... niedorobami. „Zalega” na kopalni „Lubin” kwota 11 mln zł, na kopalni „Polkowice” – 8 mln zł.

Jak niepokojące są te cyfry przekonują choćby następujące przykłady: stopień zaawansowania robót dla potrzeb „LUBINA” – w stosunku do zadań rocznych – zamknięto w półroczu w 30 proc., na flotacji, w 21,5 proc. na głównej stacji transformatorowej, w 30,4 proc. na cehowni.

(Dokończenie na str. 5)

PECHOWA TRZYNASTKA?

Wnioski i postulaty wyborcze wchodzą w życie

Reportaż
Relagomije

Legnicy mówimy: nasze miasto rodzinne. Rodzinne — znaczy takie, w którym żyjemy i którego jesteśmy współgospodarzami.

Ze tak właśnie jest, przekonaliśmy się raz jeszcze w okresie, gdy nad sprawami naszego miasta toczyła się szeroka społeczna dyskusja i ostatnio, gdy Prezydium MRN zatwierdziło do realizacji owoce tych dyskusji — wnioski i postulaty przedwyborcze. Nie wszystkie one wprawdzie zostały aplauz specjalnej komisji powołanej do oceny ich przydatności i możliwości realizacyjnych. Ogromnej jednak większości nadano bieg urzędowy i przystąpiono do ich realizacji.

Ogólne omówienie wniosków według podziału ich na grupy zagadnień zamieszcziliśmy w jednym z numerów czerwcowych — pozostało nam więc jeszcze zadanie poinformowania legnickich o sposobach ich realizacji.

Większość wniosków z dziedziny służby zdrowia dotyczyła rozbudowy przychodni rejonowych, laboratoriów analitycznych, pełniejszego wyposażenia placówek już istniejących, ich remontu, zwiększenia liczby lekarzy specjalistów (zwłaszcza reumatologów i radiolo-

gów), zmiany regulaminu szpitalnego dla odwiedzających itp.

Zgodnie z terminarzem, w 1967 roku całkowite wyposażenie otrzymała nowa poradnia przeciwgruźlica przy ul. Hutników 3, a w terminie do 30 sierpnia br. nastąpi przeniesienie obecnej poradni z ul. Powstańców 10 do budynku nr 6.

Remonty kapitałowe szpitali ujęte w planie 5-letnim przebiegać będą następująco: w latach 1966-70 — szpital nr 2, w 1966-67 — nr 3.

W latach 1966-70 Osiedle XX-lecia otrzyma przychodnię rejonową i powiatową nr 3. Odnosnie zwiększenia liczby lekarzy reumatologów i radiologów Wydział Zdrowia zapewnia, że potrzeby w tym zakresie zaspokojone będą w latach 1967-68.

Wnioski dotyczące zmian w regulaminie szpitalnym, a w szczególności — zezwalania na odwiedzanie chorych przez więcej niż dwie osoby naraz — uwzględnione zostały w ten sposób, że w dniach i godzinach stałych wizyt w szpitalach regulamin dotychczasowy pozostaje bez zmian; natomiast w pozostałe dni tygodnia, za zezwoleniem dyrektora szpitali, chorych

odwiedzać mogą delegacje z zakładów pracy, przedstawiciele rad zakładowych, organizacji społecznych itp.

W dziedzinie oświaty i kultury wiele wniosków skierowano do decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego. Inne jak: wzmoczenie troski nad dziećmi pozostającymi bez opieki rodziców w godzinach popołudniowych i wieczornych, weryfikacja zezwoleń wydanych osobom prywatnym na prowadzenie „stronicy” dla uczniów, utworzenie przedszkoli popołudniowych itp. — pozostają w gestii miejscowych władz oświatowych i organizacji społecznych, przy czym niektóre wnioski, jak np. dotyczące przedszkół zmianowych — zostały już zrealizowane.

Zatwierdzony został również postulat dotyczący budowy szkoły podstawowej w Koskowicach (w r. 1970). W Legnicy natomiast zakres specjalności zwiększył Technikum Spożywcze, przy którym od września powstanie klasa ogrodnictwa.

Znaczna ilość postulatów obywateli skierowana była pod adresem pionów handlowych, którym zarzucano brak troski o wygląd estetyczny wystaw i wnętrza sklepów. Sytuacja ta, staraniem kierowników wszystkich instytucji handlowych i usługowych, w najbliższym czasie ulegnie poprawie. Zrealizowany zostanie także wniosek o przekształcenie baru „Sesam” na kawiarnię, o zorganizowanie sprzedaży z dostawą do domu, o uruchomienie sklepu prowadzącego sprzedaż do godziny 24 (sklep taki czynny będzie od 1 sierpnia br.) oraz zorganizowanie stołówek międzyzakładowych dla mało zarabiających w lokalu obecnej „Adrii”.

W dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej ogromna ilość postulatów dotyczyła spraw dzielnicy za Kaczą. Do zadań które na terenie tym wykonane zostaną w latach 1966-70 należą nowe elewacje budynków oraz zwiększenie ilości posesji przeznaczonych do remontu kapitałowego. Sprawa ważną dla Legnicy jest również poprawa jakości otrzymywanego z Wałbrzysza gazu. Staraniem MPKG, w III kwartale br.

poczynione zostaną kroki w celu ulepszenia procesu jego oczyszczania.

Ogółem, na 20 spotkaniach przedwyborczych legniczanie zgłosili 271 wniosków i postulatów. Zatwierdzono 160. Nie wszystkie z nich będą mogły być zrealizowane od razu. Wszystkie jednak są słuszne i nie bez znaczenia dla usprawnienia naszej gospodarki i ułatwienia życia.

A. JASTRZĘBSKA

Echa Świąta Odrodzenia

21 lipca o godzinie 19.00 w sali kina „Bałtyk” odbyła się uroczysta akademii z okazji Świąta Odrodzenia.

Referat podkreślający ogromne znaczenie Manifestu Lipcowego dla rozwoju naszego kraju oraz 20-letni dorobek i perspektywy dalszego rozwoju Legnicy, wygłosił Ignacy Pressler. Następnie głos zabrali: płk Grzegorz Mazowiecki, mjr Siergiej Siemionowicz Sienin oraz Heinz Waldman. Mówcy nawiązali w swych przemówieniach do historii walk o wyzwolenie Ziemi Zachodnich i podkreślili, iż przyjaźń między narodami polskim, radzieckim i niemieckim jest nierozdzielna, ugruntowana wspólną walką o pokój i dobrobyt. Ponadto Heinz Waldman zapowiedział, iż naród NRD uważa granice na Odrze i Nysie za nierozdzielalną i formalnie tylko dzielącą oba nasze narody.

Wystąpienia mówców wywołały burzę oklasków. W części artystycznej wystąpił 100-osobowy zespół pieśni i tańca pracowników stalowni i walcowni w Riese. Publiczność nagrodziła artystów owacyjnymi brawami.

A.J.

Trębacze

Na wstępie chcemy zastrzec, że nie jesteśmy wrogami piwa i nie zamierzamy zwalczać ani tego napoju ani jego producentów. Pragniemy tylko zwrócić uwagę odpowiednim czynnikiem na handlu na konieczność uporządkowania wszystkich spraw związanych z dystrybucją i konsumpcją piwa. Bo do tej pory nikt się tym na serio nie zajął.

Piwo można kupić i wypić tak w restauracjach i piwiarniach, jak i w sklepach spożywczych, cukierniczych a nawet w kioskach. I że to raz jesteśmy świadkami rodzajowych scenek na legnickich ulicach. „Przed sklepami spożywczymi i cukierniczymi (w których konsumpcja piwa jest zabroniona i sprzedaje się je wyłącznie „na wynos”), ileż to razy oglądaliśmy scenki sklepami „trębaczy” piwa? Elokujących przebiegających chodnikami, wesoło sobie gawędzących przy butelce, ale i zaczepiających przechodniów, szczególnie młode kobiety. Czującymi się nieśmiało epitetami. Reszta towarzyszących reżerów, pociąg z butelki i chwili sobie legnicki handelek, który tak troskliwie dba o zaopatrzenie w piwo.

Ale nie tylko chodniki ekwipowane są przez „trębaczy”. W sklepie cukierniczym MND przy dworcu obsługi odnosi się z niebывалым sympatią do konsumentów piwa i pozwala im opróżniać butelki w sklepach. W innych „piwsiach” i miódniach „trębaczy” trudno wejść do sklepu.

Może jesteśmy w błędzie, ale sądzimy, że „tręba” piwa w sklepach cukierniczych to pomysł zahajny, ale tylko dla „trębaczy”.

Gront.

NIE PO MACOSZEMU

Jeden z wniosków przedwyborczych brzmiał: zwiększyć ilość budynków do remontu kapitałowego i bieżącego w dzielnicy za Kaczą.

Występujący z takim wnioskiem obywateli słusznie domaga się, by ta dotąd zaniedbana dzielnica znalazła swe miejsce w planach przebudowy i rozbudowy miasta w latach 1966-67.

Milo nam donieść, iż w planie gospodarczym MZBM na rok 1966 i dalsze lata 3-letni, zakres remontów kapitałowych i bieżących budynków mieszkalnych za Kaczą zostanie znacznie rozszerzony. Przyjęta zostaje zasada, że 30 proc. ogólnych nakładów na oba rodzaje remontu zostanie przeznaczona na tę dzielnicę.

WSPÓŁPRACA KULTURALNA LEGNICA — DREZNO

Uczestnicy akademii, która z okazji Świąta Odrodzenia odbyła się 21 lipca w sali kina „Bałtyk”, gorąco oklaskiwali 100-osobowy zespół pieśni i tańca pracowników stalowni i walcowni w Riese (NRD) oraz wystąpienie przewodniczącego delegacji działaczy kulturalnych i sportowych w Dreźnie, Heinza Waldmana.

Poza udziałem w akademii, celem przyjazdu do Legnicy delegacji niemieckiej było podpisanie porozumienia o współpracy kulturalnej Legnicy i Dreznia, która realizowana będzie na zasadzie bezwzględnej wymiany zespołów artystycznych obu miast z okazji świąt państwowych, oraz Dni Legnicy i Tygodnia Kultury Dreźnieńskiej.

W październiku wyjedzie do Dreznia 4-osobowa delegacja działaczy kulturalnych z przewodniczącym Prezydium MRN, celem omówienia konkretnego programu współpracy między naszymi i dreźnieńskimi domami kultury, bibliotekami, muzeami, archiwami, orkiestrami symfonicznymi itp. Kontynuowana będzie również wymiana wystaw plastycznych, fotograficznych, ceramików itd.

KU CZCI II ARMII WP

20 lipca na pl. Komuny Pańskiej nastąpiło odsłonięcie ufundowanego przez społeczeństwo naszego miasta kamienia pamiątkowego ku czci żołnierzy II Armii Wojska Polskiego i upamiętnienia ich przemarszu przez Legnicę w kwietniu 1945 r. w drodze na Berlin.

Uroczystość odsłonięcia, która zrealizowała na placu tysiące obywateli, połączona była z uroczystym apelem poległych, prowadzonym przez mjr Janusza Okulickiego, przemówieniem wygłoszonym przez mjr Cichocha i przedstawicieli Armii Radzieckiej — mjr Katorgina.

COŚ DLA SPÓŁDZIELCÓW

28 lipca odbyła się narada poświęcona zagadnieniu rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej, ze szczególnym uwzględnieniem zakładów funduszu na cele budownictwa spółdzielczego. Rozwój Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej następować będzie obecnie przy ściślejszym nadzorze z zakładami pracy, które na budownictwo mieszkaniowe przeznaczają ok. 14 mln złotych.

POŁĄCZENIA

Prezydium MRN podjęło uchwałę o połączeniu z dniem 1 stycznia 1967 r. w jedno przedsiębiorstwo Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania oraz decyzję o włączeniu Miejskiej Służby Drogowej do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej (także z dniem 1.1.1967 r.).

Celem tych połączeń jest usprawnienie obsługi i lepsze wykorzystanie taboru mechanicznego oraz podniesienie efektywności zakładów na etapie utrzymywania czystości i estetyki miasta.

NOWY DYREKTOR

Z dniem 1 sierpnia stanowisko dyrektora do spraw technicznych w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych obejmie mgr inż. Zbigniew Janek.

PLAN GOSPODARZY NA ROK 1968

Poszczególne komisje oraz Prezydium MRN przygotowały projekt planu gospodarczego miasta Legnicy na rok 1968 oraz wstępne założenia planu na rok 1967.

NOWY KLUB

Rozpoczęły się przygotowania do remontu budynku nr 48 w

Rynku, w którym po przeprowadzeniu prac remontowych mieścić się będzie Klub Międzyrodowej Prasy i Książki.

Termin rozpoczęcia robót, wyznaczony na miesiąc sierpień ulegnie przesunięciu do czasu, w którym możliwe będzie wykwatowanie kilku lokatorów i instytucji (PZU, Dom Mody Dolnośląskiej oraz Salonu Meblowego MHD. Przewiduje się, iż zwłoka nie potrwa długo, bowiem znaleziono już obiekt dla Domu Mody wymagającego pomieszczenia o dużej kubaturze. Tym nowym locum będzie budynek przy ul. Środkowej, zajmowany dotąd przez Dyrekcję MZBM, która z kolei przeniesie się niebawem do nowo wyremontowanego budynku przy ul. Lampego.

SKOK

Rok bieżący w naszym powiecie zaznacza się ogromnym, w porównaniu z rokiem ubiegłym, wzrostem zakupu przez rolników pasz i węgla.

Oto kilka porównawczych cyfr, dotyczących pierwszych 5 miesięcy roku 1967 i 1965. Zakup otrab — w 1964 r. — 9 ton, w bieżącym — 233 ton; mieszanek bitych (w analogicznym okresie) — 87 i 571 ton; mieszanek bekonych — 18 i 245 ton; węgla — 2861 i 4765 ton. Porównania zaskakujące i optymistyczne. Oby tak dalej!

BRAWO!

Powiatowe Komitety SFOS i Społecznego Funduszu Budowy Szkół w Legnicy zajęły II miejsce we współzawodnictwie między powiatowymi w czwartym kwartale ubiegłego roku, wykonując 116 proc. planu składek.

W związku z tym Wojewódzki Komitet SFOS w Wrocławiu przyznał nagrody pieniężne działaczom i jednocześnie przewodniczącym obu komitetów, ob. ob. Józefowi Hetmaniowskiemu i Franciszkowi Szymkowiakowi oraz nagrodę w wysokości 10 tys. zł na uzupełnienie sprzętu szkolnego w powiecie.

CENNA INICJATYWA

Komisja Handlu przy Prez. PRN podjęła akcję, której celem jest przeprowadzenie szczegółowej kontroli w poszczególnych placówkach GS. Jako pierwsze, gruntownej analizie i kontroli poddane zostaną sklepy na terenie GRN Wałbrzeże W., gdzie na podstawie dotychczasowych obserwacji zanotowano najwięcej niedociągnięć. Odbędzie się tu wspólna narada komisji handlu, przedstawicieli PZGS w Legnicy, Zarządu GS oraz miejscowej ludności. Tematem tej będzie sprawa niekwalifikacji zapotrzągnięcia wsi, kultury obsługi klienta, warunków sanitarnych w poszczególnych sklepach oraz ich estetyki.

PROCHOWICZANOM KU UWADZE

Poczekalnia na przystanku autobusowym PKS w Prochowicach od chwili jej wybudowania jest systematycznie dewastowana. Zmudzeni wyciekami wrywania kamiki, tłuka szczyby, niszcza ślany i ławki. Mało kto również zwraca uwagę dzielników, którzy starszyzna i zabawy, kontynuując dzieło niszczenia.

NIE OPLACA SIĘ

Wykroczenia drogowe stanowią 75 proc. spraw rozpatrywanych przez Kolegium Karno-Administracyjne przy Prez. PRN w Legnicy. W ostatnim czasie za nieprzebranie art. 19 Ust. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych, kara grzywny w wys. od 800 do 2000 zł ukarani zostali kierowcy: Eugeniusz Orłowski, Józef Grud i Jerzy Sówka.

Następnie po nietrzymywaniu kierowców — miejsce zajmują powiatowi hulacini, z których 4 „wysokim” karw do 1000 i 1500 zł zapłacił: Mirosław Korycki z Postolice, Piotr Piłta z Mierzęcy i Antoni Matysiak z Przytkowa.

Jak widać, jazda zyrzakami i wywoływanie drak wysoce się nie opłaca.

DRUGA ZMIANA

Sprawa, zdawać by się mogło, blaha, a jednak istotna, skłoniła do uwagi w wnioskach przedwyborczych. Chodzi o zmianę ośw. szalety w Parku Miejskim.

Zgodnie z życzeniem legnicz, od początku lipca przedłużono czas ich otwarcia do godziny 24 i wprowadzono drugi zmianę dla personelu porządkowego.

Mat.

ŁADNA ZABAWA!

Zaczęło się niby niewinnie, a nawet chwalenie. Sąsiedzi mówili z podziwem: patrzeć, remontują piwnice dzielne chłopaki. Piwnice wyremontowali istotnie, ale nie dla lokatorów, a dla siebie. Poza tym — teraz to już nie były piwnice, ale forteca. Według własnych planów zamurowali wejście, pozostawili w nim jedynie niewielki otwór, przez który można się było przecisnąć do sąsiedniej komórki, by z niej dopiero, po drabinie, dostać się do „sztabu”.

Sąsiedzi zmienili zdanie o „dzielnych chłopakach” i przebakowali, że knują jakiś spisek, że sprowadzają do swego locum nieletnie dziewczęta, i że cała ta konspiracja to nic dobrego. Innego zdania była jednak matka jednego z „Wielkiej Trójki”, Kazimierza Józwicka, mieszkającego w tej samej kamienicy (przy ul. Jordana nr 3), w której mieścił się „sztab”.

— Oni się tam bardzo ładnie bawią — wyjaśniała, odpowiadając na zarzuty sąsiadów, że za mało interesują się sprawami syna.

Ładna zabawa! Gdyby P. Józwickowa zechciała przyrzeć się jej bliżej, zdziwiłoby ją z pewnością wyposażenie tego miejsca zabaw, w którym poza ławkami wykradzionymi z parku, łóżkiem i szafą, znajdował się zestaw narzędzi, bez których obejść się nie mogą zaawansowani włamywacze.

Ze nie było to dekoracyjne rekwiizyty świadczy sprawne włamanie do baru w Miłkowicach, gdzie „Wielka Trójka”: Józwick, Tadeusz Strychar i Stanisław Harasimowicz, zaopatrzyła swój „sztab” w dostateczną ilość koniaku, papierosów i słodyczy. Koniak zmagazyrowali w mieszkaniu rodziców Józwicki, gdzie miał on własny pokój, do którego matka rzadko zaglądała i w którym nie ją nie dziwiło. Tak było, gdy po następnej wyprawie, tym razem do magazynu na stadionie „Dziwiarza” w Legnicy, syn przyniósł do domu magnetofon ze wzmacniaczem (prócz niego łupem złodziei stały się również... krople Inozimencowa).

Korzystając z dotychczasowej nieuwagi rodziców, upojeni sukcesami, na noc z 10 na 11 lipca br. wyznaczyli sobie następny „skok”.

Tym razem wpadli jednak. Kiosk Spółdzielni Inwalidów przy ul. Orła Białego udrab im się wprawdzie jeszcze obrabować, ale ślady naprowadziły MO na piwnicę przy ulicy Jordana 3 — właśnie

wtedy, gdy trójka przestępców obliczała swe zyski.

Rodzice chłopaków byli oczywiście zdziwieni i zaskoczeni faktem, że ich synowie są po prostu pospolitymi złodziejami (n).

Kronika milicyjna

ANIELSKIE WESELE

4 lipca w rodzinie Stefana Anioła z Wągorzna hucznie obchodzono weselne gody.

Późnym wieczorem zabawę przerwało nagłe wtargnięcie do biesiadnej izby nieznanego mężczyzny, który jakimś błyskawicznie w górze wyrzuconym przedmiotem stukł wiszącą nad stołem żarówkę. Zapłonął ciemności. Wśród gości powstał popłoch i głośny lament. Przewracając stoły, biesiadnicy opuszczali progi weselnego domu, rozbiegali się po sądach i sąsiednich polach. Ratując się przed skutkami ewentualnej „rozbroj” w domu, nie wiedzieli, że wpadną w zasadzkę zorganizowaną przez grupę chuliganów z Komornik. Widząc uciekających, napastnicy wyskoczyli z ukrycia zaopatrzeni w mocne sztachety, którymi okładali przerażonych weselników.

Anielskie wesele miało final wręcz szatański.

NIE UDAŁO SIĘ

Jak „Sam”, to sam — pomyślała sobie jedna z legniczerek, Maria Jarmulowicz i rozglądając się po półkach samoobsługowego sklepu MHD w Rynku, zdecydowała się nabyć dwa słojczyki flaczek z 7 zł sztuka. Oczywiście — bezpłatnie. Kradzież udaremniona została przez personel sklepu.

Mala rzecz, a taki wstyd!

KIEROWCO, SPIESZ SIĘ POWOLI!

Mimo alarmującej ilości notowanych wypadków drogowych ludzie za kierownicy nadal popijają się brawurą i lekkomyślnością. Znaczna ilość spośród ostatnich krąży spowodowali łamiący prawo pierwszeństwa przejazdu.

Do nich należał m. in. Piotr Romanowski i Franciszek Lewczuk, którzy w dniach 14 i 15 lipca spowodowali zderzenia z innymi pojazdami (Wągorzna i „Moskwiem”) w wyniku których pojazdy zostały uszkodzone, a niecierpliwych kierowcy dotkliwie pokiereszowani.

Panowie kierowcy, nie śpieszcie się, śmiertelnie nie prześcigniecie i taki

ZYCIE NIE BYŁO IM MILE

W ostatnim okresie na terenie naszego województwa niepokojąco wzrosła liczba ludzi, którzy w atakach rozpaczliwych szarpaneli się na swe życie. W liczbie tej, niestety, nie brak i legnicz. W pierwszej połowie miesiąca lipca, na skutek powieszenia się lub otrucia zginęło ich czworo.

2 LIPCA. We wsi Duninów (pow. Legnica) o godzinie 11 rano znaleziono zwłoki Mateusza Kurlaty. Śmierć nastąpiła na skutok powieszenia.

8 LIPCA. W godzinach popołudniowych w podobny sposób zakończył życie Paweł Hompel, zamieszkały przy ul. Kamiennej.

12 LIPCA. Lokatorzy budynku przy ul. Hutników 20 zawładnili MO, iż z mieszkania ich sąsiadki, 66-letniej Kazimierzy Ostrowskiej, od dłuższego czasu uwalnia się gaz, a starszuszka nie odpowiada na ich pukanie do drzwi. Przybyli wraz z funkcjonariuszami MO lekarz stwierdził zgon na skutek zatrucia gazu.

Nieszczęśliwy wypadek? Samobójstwo? Dochodzenie w tej sprawie trwa.

16 LIPCA. Na poręczy schodów w budynku przy ul. Kazimierza Wielkiego nr 1, umocował swój strzykacz 64-letni Michał Świątkiewicz. Ekspertyza lekarska wykazała, iż cierpiał on na zaburzenia psychiczne.

Przezyna śmierć Pawła Hompla były przypuszczalnie nieporozumienia małżeńskie, powody które do tej ostatecznej decyzji pchnęły M. Kurlatę i K. Ostrowską, nie są jeszcze znane.

PRZEBYWAJĄ W ARESZCIE

Był wieczór. Dzielniczna wracała do domu. W centrum miasta zaczęło ją 4 dwudziestolatków: Ireneusz Kaczmarek, Adam Allartinka, Waldemar Bedek i Janusz Goryś. Sącząc, że pobędzie się w ten sposób natrętów, przypięszyła kroku. Nie odeszli jednak, wprost przeciwnie — siłą zaczęli ją pod władować przy ul. Łąkowej, zgwałcili, a następnie ukradli pieniądze, które miała w torebce.

Przestępcy przebywają w areszcie.

Mat.

Ażurowe dylematy



Ułubiona przez mieszkańców Zagłębia Leba słynie z pięknych, malowniczych wydm. Fot. T. Drankowski

BIELIZNA TA jest nietypowa – powiadają. – U nas jest jeszcze nie przyjęła. Może gdyby miała większą oczka, niższą cenę, to kto wie?...

Nie trudno się domyślić, że chodzi tu o produkcję Zakładów Przemysłu Dzwierskiego im. Hanka Sawickiej w Legnicy. Dlaczego ona właśnie stała się przedmiotem naszego zainteresowania? Przede wszystkim ze względu na trudności finansowe zakładu i kłopoty ze zbytem produkcji.

Przed dwoma jeszcze laty „Hanka” nie należała do grupy zakładów-eksporterów. Przesłano ją na tę produkcję w chwili, gdy otworzyły się możliwości eksportowe. Obecnie zakład 45 procent swych wyrobów kieruje za granicę – głównie do krajów kapitalistycznych. Jest ich kilkanaście. Przedmiotem eksportu z tego zakładu jest bielizna ażurowa.

Przemysłu dzwierskiego nie można porównywać do żadnego innego o ustalonej liście wyrobów eksportowych. Po prostu każde zamówienie odbiorcy jest bardzo indywidualizowane. Drugim, specyficznym elementem, jest szybkość realizacji zgłoszonych zamówień. Napływają one bardzo nieregularnie. Właściciel ani zakład ani Zjednoczenie nie są w stanie zaplanować produkcji eksportowej na kilka miesięcy naprzód. Zdarza się, że w wyniku określonej polityki celnej danego państwa, kontrahent rezygnuje z odbioru wyrobów. Produkcję trzeba natychmiast przerwać. Problemem staje się wówczas „zagospodarowanie” wyprodukowanej bielizny.

Jako się rzekło, jest ona nietypowa. To znaczy jej wymiary odbiegają od zwyczajowo przyjętych u nas w kraju. Stąd trudność zbytu na rynku krajowym. Confexim staje wtedy na głowie, by towar ten gdzieś sprzedać. Nie zawsze starania te wieniący powodzenie. Trzeba czekać na okazję. Jest to tym bardziej nieefektywne z punktu widzenia całości gospodarki, że surowiec do produkcji dzwierskiej sprowadzamy z zagranicy.

WZAKŁADZIE mówiono mi, że wymagania odbiorców są duże. Stąd właśnie wykująją dość znaczne odrzuty. Fachowo zwie się to „wybieralnością”. Wielkość odrzutów, zależnie od wyrobów, waha się w granicach od 25 do 40 proc. W UBIEGŁYM ROKU WYNIOSŁY ONE W NIEKTÓRYCH RODZAJACH WYROBÓW AŻ 48 PROC.

Nie przekonał mnie argument, że „Hanka” nie stanowi w tym przemysle wyjątku i że wybieralność utrzymuje się na dopuszczalnym poziomie. – Odrzuty – mówiono – nie zawsze wynikają z wad towaru, ale życzeń klientów (?). Ponadto ludzie pracują na akord, spieszą się. Handel (krajowy i zagraniczny) ma ludzi do szukania wad towarów, my nie. Z jakości jesteśmy zadowoleni (!?). Jeśli reklamacje są słuszne, uznajemy je...

W magazynach znajduje się obecnie produkcja wartości 4,5 mln zł (bank wykazuje – 6,5 mln zł). To są właśnie owe odrzuty eksportowe. One właśnie stwarzają duże kłopoty organizacyjne i ekonomiczne. Przede wszystkim zmniejszają środki obrotowe przedsiębiorstwa. Co pewien czas występuje ono o dodatkowe kredyty. Bank oczywiście przydziela je, ale zwiększa stopę procentową. W tej chwili wynosi ona już 8 proc. (normalnie – 3 proc.), a wkrótce zostanie podwyższona do 10 proc. Bank w ten właśnie sposób pragnie zmusić zakład do rozładowania zapasów magazynowych.

SPRAWA NIE JEST prosta. Bielizna ażurowa, bardzo poszukiwana na rynkach zagranicznych – nie cieszy się u nas w kraju popytem. Odrzucają tu rolę głównie przyzwyczajenia. Wpływ na stosunkowo mały popyt ma zapewne i wysoka cena tej bielizny. Przedsiębiorstwa handlowe bronią się przed jej przyjmowaniem.

Oddział NBP w Legnicy wystąpił swego czasu do „Zjednoczenia” z prośbą o zajęcie w tej sprawie jakiegoś stanowiska. Sugerował obniżenie ceny tej bielizny (sa one wyższe od bielizny tradycyjnej). Zjednoczenie zajęło w tej sprawie stanowisko raczej niakie.

„Obniżka ceny za bieliznę bawelnianą ażurową bezwzględnie wpłynęłaby na zwiększenie popytu, jednak istotniejsze jest to, że wyroby siatkowe bardzo poszukiwane za granicą, nie są chętnie nabywane w kraju”.

Dodaje się jednocześnie, że Zjednoczenie reklamowało tę bieliznę i w radio i telewizji oraz prasie. Chyba niedostatecznie, jeśli przyniosło to nikłe rezultaty. Obniżka cen jest tym bardziej konieczna, że wymiary tej bielizny są nietypowe.

Pewną przeszkodą stanowi jednak jakość. Oddział Miejski NBP w Katowicach w piśmie z dnia 19. V. br. skierowanym do NBP

w Legnicy zawiadamia, że „w toku inspekcji przeprowadzonej w WPHO w Katowicach stwierdzono, że jakość wyrobów dzwierskich z ZPD w Legnicy, często nie odpowiada obowiązującym normom”. Reklamacje dotyczą spuszczonej oczek, plam, dziur, cer, niedoszyć, zgrubień.

WPHO we Wrocławiu (23. III br) odmówiło zapłaty za bieliznę z uwagi na złą jakość.

ODRZUTY EKSPORTOWE rosną. By temu w jakiś sposób zapobiec, zakład ucieka się do odmowy realizacji zamówień eksportowych! W I kwartale br. zrezygnowano z zamówień na dostawę 262 tys. sztuk tej bielizny do kilku krajów; 52 tys. fig damskich dla Norwegii, 96 tys. sztuk slipów i podkoszulek dla Francji, 72 tys. podkoszulek dla Kuwejtu itd. W uzasadnieniu zakład podaje, że odmowa wynika z tego, że przedsiębiorstwo nie chce powiększać zapasów trudno zbywalnych pochodzących z wybieralności!

Przepraszam, czy to ma być metoda? Sposób na rozwiązanie problemu zapasów trudno zbywalnych? To chyba jakieś ogromne nieporozumienie!

Tym dziwniejsza wobec tych faktów wydaje się być odpowiedź łódzkiego Zjednoczenia PDIP w

sprawie proponowanej obniżki cen na te wyroby.

W pewnym sensie zagadnienie to może zagościć tylko eksport I gatunku bielizny ażurowej. Znaczący procent odrzutów, mimo wszystko, trzeba będzie skierować na rynek krajowy. A może po prostu zaniechać tej produkcji – na korzyść innej; takiej, która będzie odpowiadać i zagranicznemu i polskiemu klientowi?

Zakład podjął już w tym kierunku pewne przygotowania. Jest to tym pilniejsze, że zdolność produkcyjna zakładu wykorzystana jest zaledwie w 60 proc. Przewiduje się dalszy jej wzrost przez do budowanie jednego piętra istniejącej hali produkcyjnej oraz przysposobienie zakładu w Bolesławcu do produkcji dzwierskiej.

Rozwiązania zatem wymaga jakość wyrobów, ewentualna zmiana asortymentu produkcji, obniżenie cen na wyroby zalegające magazynu, elastyczniejsze planowanie oraz wykorzystanie rezerwy produkcyjnych. O ile problem pierwszy zakład musi rozwiązać we własnym zakresie, o tyle następny i drugi się winno Zjednoczenie. Od niego oczekujemy stanowiska wobec poruszonych przez nas zagadnień.

LECH NIECHCICKI

ŁOŻA OBSERWATORA

LATO MAMY nietypowe. Po każdym względem – a nie tylko z tej przyczyny, że przypomina raczej porę deszczową w tropikach (która tam zwykle zastępuje zimę), z tą wszakże różnicą, iż w tropikach zimą jest cieplej niż u nas w tej tegorocznej lato. Ale nie mniej mokro.

A, że Polska do niedawna była krajem rolniczym i co z tych tradycji pozostało? Przecież – to w ślad za nietypową pogodą notujemy nietypowy brak typowych zwykłych o tej porze „ogórków”. Nawet w telewizji jest czasem co obejrzeć. A już w prasie – zwłaszcza tygodniakach o zasięgu ogólnokrajowym – zdarza się pozycje ciekawsze niż nierzadko w tzw. pełni sezonu.

Konkretnie mam na myśli problematykę pracy ludzkiej – postaw i samopoczucia człowieka trudzącego się. Problematyką, która zaczęła frapować co ciekawsze pióra reportażistów i publicystów. Odnawiamy tu z taką satysfakcją, ponieważ sprawy te od dość dawna prosiły się o rzetelną i możliwie uszczególnioną dyskusję publiczną.

GORĄCY ŚLAD

Już choćby z tej racji, że zastanawiająca pogłębia być ta cisza i brak relacji o ludziach, którzy pracują w fabrykach i na budowach. Relacji nie o nowych modelach uchodzących do produkcji, nie o wykonaniu wskaźników ekonomicznych (co oczywiście jest również ważne) albo – przy sprzyjającej okazji – o pobiciu przez kogoś rekordu pracowitości bądź pomysowości. Ale o ludziach. O motywacjach ich postępowania; o tym, co sądzą o sobie, swym otoczeniu, czego spodziewają się od życia – dla siebie, dla swych dzieci. Jak ocenają zwierzchników i podwładnych, jak postępują z nimi; czy i z czego są niezadowoleni i ile mają w tym racji.

Ta cisza była więc – i jest poniekąd nadal – niepokojąca. Bo przecież równocześnie my wszyscy stykający się na co dzień z „Polską powiatową” zdobywamy stale obszerną – aczkolwiek ograniczoną – jednostkowym polem obserwacji – wiedzę o tej dziedzinie spraw. I nie musimy chyba dodawać, iż jest to wiedza nierzadko mocno zaprawiona gorącką.

Nie ludźmi, się bowiem, że, jeśli problematyka postaw ludzi pracy, ich samopoczucia, ich konfliktów znikła prawie z pola widzenia całokształtu, ustępując poezji wskaźników, magii wywodów ekonomicznych oraz rozbawianiu godnym pióra głównych księgowych – to równocześnie problematyka ta przestała się dziać. Nic podobnego. Przemiany i zdarzenia zachodzące w tym tygłu przebiegają tym szybciej – i na ogół ostrzej – gdyż nikt prawie nie miał ochoty uchylić pokryw i zaglądnąć do środka.

Tworzyły się wzorce postępowania i zachowań. Wzorce dla „szefów”, dla „wykonawców”, dla „spokojnych”, dla „zdolnych i zręcznych”, dla „awans” i „na przetrwanie oraz spokojną starość”. A przede wszystkim – własnie niepostrzeżenie – kształtowały się i ugruntowywały modele udanego bądź przegranego życia.

Przy czym, uważam, gwałtownie i cichej ofensywie znajdowały się ideały na wskroś drobnomieszczańskie

„fraserstwo” takie kategorie jak lojalność, wierność; zasadom, godność i duma, odwaga mówienia i dociekania prawdy. Lojalność przekształciła się w ślepe popieranie ludzi, z którymi jest się „dobrze”; wierność zasadom – w wierność dla rzeczy; godność i duma – w udawanie mierności i serwilizmu.

Chcę być dobrze zrozumiany. Dlatego podkreślam – nie twierdzę wcale, że te drobnomieszczańskie ideały życiowe stały się panujące. Zwalazcza w środowiskach robotniczych.

Ale jestem przekonany, że: a) tak właśnie wyglądają one w swej „czystej” postaci, b) są realne obecnie, jako niebezpieczeństwo, w naszej rzeczywistości społecznej i do niedawna znajdowały się w ofensywie, c) zyskały sobie, na zasadzie infiltracji, prawo obywatelstwa i zwolenników w niejednym środowisku. Twierdzę również, że już ten stan rzeczy jest poważnym powodem do niepokoju i do podjęcia uszczególnionej dyskusji.

Zgoda. Na drodze tych dociekań – a także przy próbach wcielania w życie wniosków – czai się wiele niedobrych pokus, wiem przeszłości – nie tak jeszcze dawnej – oraz gorzkie może, aktualnych prawd konkretnych, z których przyjdzie jasno zdać sobie sprawę.

Zgoda. Do penetrowania tych obszarów publicystyka – i to jakiejś mierze myśli społeczna – zabiera się dotąd niernawo i nieporadnie raz po raz grzęznąc w banale lub uciekając w wysokie rejony abstrakcji, z których to wyżyn jednostka ludzka znów przestaje być widoczna.

Ale równocześnie wszyscy czujemy, zdaje się, że ślad po którym idą, gwałtownie jest gorący. Że jest to ważny, ogromny i pleknie żywoty temat.

Wróć jeszcze do tych spraw. K.A.R.

WIADOMOŚCI 3

Nr 31 (435)

INŻ. CZESŁAW ŻELAZNY, główny inżynier Bolesławieckich Zakładów Kamienia Budowlanego:

– Nie jest ważne jak winno nazywać się to przedsiębiorstwo. Istotne, że sama idea jest słuszna.

Mgr inż. Bronisław Zima, geolog tegoż zakładu:

– Moim zdaniem dotychczasowy system eksploatacji złóż bazaltu jest nieplanowy. O przemysłowej gospodarce złóżami w chwili obecnej nie ma mowy. Przypomina to raczej rabunek...

Inż. Wacław Jaroszyński, dyrektor Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych:

– Jestem za połączeniem wszystkich zakładów. To jedynie jest słuszne, jeśli chcemy właściwie wykorzystywać potencjał przemysłowy, nakłady na inwestycje, ludzi...

I sekretarz KP PZPR w Złotoryi, Włodzimierz Kotlicki:

– Problem koordynacji poziomej podjęliśmy dlatego, że rady narodowe nie przejawiały dostatecznego nim zainteresowania. Sprawa wymaga jakiegoś rozwiązania. Tego dłużej nie można tolerować, godziło to przecież w interes narodowy.

Radaa prawny Prezydium PRN w Złotoryi, mgr Zbigniew Pawlikowski:

– Podstawy prawne, uprawniające rady narodowe do koordynowania przedsięwzięć poszczególnych przedsiębiorstw istnieją. Istniały zresztą także przed majową uchwałą Rady Ministrów. Niestety, rady narodowe wykorzystywały je dotąd w minimalnym stopniu.

Wacław Lecheta, KP PZPR, jeden z inspiratorów koordynacji terenowej w powiecie:

– Do koordynacji poziomej przy-

tanian pojawiają się przy rozpatrywaniu sprawy surowców mineralnych, a szczególnie kopalnictwa bazaltu. Okazało się, że przez wiele lat złoża te eksploatowało aż 5 przedsiębiorstw, które należały do 3 resortów oraz czterech branż. Każde z nich posiadało własne złoża.

Pierwsze zastępowanie dotyczyło liczb tych przedsiębiorstw. Czy musi ich być aż 5? Drugie – niewłaściwa gospodarka tymi złożami. Każdy zakład starał się o zdobycie złóż najlepszych i najwydajniejszych. Każdy we własnym zakresie inwestował w te złoża, rozbudowywał zaplecze techniczne, administracyjne. Już sam ten fakt rozdzielił liczne znaki zapłaty.

Z czasem musiało dojść do konfliktu, Złotoryjskie KD, posiadające własną bocznice kolejową, magazyny, nie tylko sprzęt, stanęły przed problemem... braku złóż. Właściciel braku złóż leżących w pobliżu zakładu. Dotychczasowe zostało wyeksploatowane. Zachodziła konieczność inwestowania w nowe pokłady leżące w odległości do 10 km od zakładu. Tymczasem Bolesławieckie ZKB dysponowały znacznymi środkami finansowymi na zagospodarowanie złóż znajdującego się o kilka kilometrów od zakładów złotoryjskich. Ponieważ nie przystąpiły jeszcze do inwestowania, złotoryjskie zaproponowały zamianę złóż. Bolesławieckim zakładom to specjalnie nie czyniło zbyt dużych kłopotów. I tak musza dowozić kamień z dość znacznych odległości.

I jakkolwiek obie strony przyznawały, że koncepcja ta z punktu widzenia gospodarczego jest celowa, na zamianę nie zgodziły się władze zwierzchnie. Jedną z zainteresowanych osób powiedziała

słownych powiatu. Celem tych narad jest wymiana informacji na temat posiadanych i poszukiwanych materiałów i surowców oraz ich sprzedaż. Wpływa to niewątpliwie na poprawę gospodarki materiałowej. Akces do wspomnianej współpracy zgłosiły także Zakłady Prefabrykacji Górnicej i Bolesławieckie ZKB.

W programie koordynacji dla wszystkich wymienionych przedsiębiorstw przewiduje się organizację wspólnej bazy remontowej sprzętu, scentralizowaną dostawę paliw i materiałów, specjalizację i podział pracy w dziedzinie zaopatrzenia, organizację międzyzakładowego ośrodka informacji techniczno-ekonomicznej, koordynację zakupu maszyn i urządzeń, budowę magazynu na materiały wybuchowe itd.

MIMO OKRESU URLOPOWEGO Komitet Powiatowy trzymający nadal inicjatywę w swych rękach – nie osłabia zainteresowania tymi zagadnieniami. W oparciu o plany alternatywne zakładów wystąpił do kilku zjednoczeń z wieloma propozycjami. Min. dąży się do zmniejszenia liczby przedsiębiorstw wydobywających bazalt. W uzasadnieniu podaje się oszczędności, jakie przedsiębiorstwo może przynieść. Przede wszystkim w ograniczeniu nakładów na inwestycje, obniżeniu kosztów wydobycia, lepszym wykorzystaniu sprzętu, przy jednoczesnym zwiększeniu wydobywania. Trudno dziś przewidzieć, kiedy idea ta stanie się rzeczywistością. Oby jak najszybciej.

Zagadnieniu koordynacji po-

A więc można!

wiązujemy ogromną wagę, ponieważ jest ona jednym z elementów nowego systemu zarządzania naszą gospodarką. Uważamy, że przyniesie ona może milionowe oszczędności. W jednym tylko powiecie. A w kraju?

TYLE OSOBY ZAINTERESOWANE. Jak zatem przedstawia się problem koordynacji terenowej – czyli poziomej – w Złotoryjskim? Dlaczego jest on tak ważny?

Zainteresowanie tymi zagadnieniami nie było przypadkowe. Swego czasu wiele miejsca i uwagi poświęcała mu prasa całego kraju. Władze powiatu bielskiego, jako pierwsze, podjęły ten problem. Pozytywne rezultaty skłoniły władze wojewódzkie do rozszerzenia tego eksperymentu na całe województwo katowickie. Sprawy te omawiano również na dwóch plenach KC oraz, bardziej ogólnie, na IV Zjeździe partii.

I jedno i drugie stało się inspiracją do podjęcia tych zagadnień przez KP PZPR i władze terenowe w Złotoryi.

Analiza całej gospodarki powiatu nasunęła wiele uwag i spostrzeżeń. Przede wszystkim znak zapy-

wrzęc: łatwiej jest się dogadać tu na dole, niż tam w górze. A powinno być chyba odwrotnie. Problem trzeba rozpatrywać w kategoriach ambicyonalnych. Zjednoczenia „lubia” inwestować. To podnosi ich rangę. Dlatego bezsporne korzyści ekonomiczne nie zawsze są czynnikiem decydującym...

ALE UPÓR w słusznej sprawie to duża siła. Komitet Powiatowy organizował narady, urządził spotkania z przedstawicielami zjednoczeń, przekonywał, by wreszcie odnolować pierwszy sukces. Oto 1 lipca br. nastąpiło połączenie dwóch przedsiębiorstw – Krzeniewskich i Złotoryjskich ZKD. Jednocześnie zawarte zostało porozumienie pomiędzy pozostałymi przedsiębiorstwami tego typu, a także zakładami górniczymi (Lena i Nowy Kościół), przemysłu wapienniczego oraz chojnowską „Blachą” i Zakładami Wyróbów Papierowych.

Porozumienie to dotyczy różnych dziedzin współpracy gospodarczej. Wymienimy choćby niektóre.

Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego wspólnie z NBP w Złotoryi organizuje od wielu miesięcy narady służby zaopatrzeniowej wszystkich zakładów przemys-

Do już zrealizowanych wniosków zaliczyć trzeba udostępnienie niewykorzystanego w pełni ośrodka leczniczo-zapobiegawczego ZG „Nowy Kościół” – założone Krzeniewskich KD. Ostatnie zrezygnowały dzięki temu z budowy własnego ośrodka kosztem 250 tys. zł. Kilku miesięczna tego rodzaju współpraca potwierdziła celowość przedsięwzięcia. Postanowiono tedy wydanie ją rozszerzyć. Ośrodek leczniczy ZG „Lena” przejmie opiekę nad zalogą kamieniołomów „Wilcza Góra” i chojnowskiej „Blachy” nad pracownikami spółdzielczości „MLOT”, a ośrodek ChZWP – nad pozostałymi zakładami

Dalej: ChZWP zakupiły dźwig, który po zainstalowaniu na własnej bocznicy zakładu, zostanie udostępniony zakładom sąsiednim. Rozważa się obecnie koncepcję budowy wspólnego magazynu na węgiel deputatowy. W trakcie organizacji znajduje się hurtownia odzieży ochronnej dla wszystkich zakładów.

Nie wyczerpuje to oczywiście całej listy przedsięwzięć koordynacyjnych. Wymienione wskazują jak ogromne korzyści przynosi współpraca między poszczególnymi zakładami.

mej poświęcone było czerwcowe plenium KP. Stwierdzono na nim, że opór jaki spotyka się przy podejmowaniu współpracy między zakładami wynika głównie z nieznanymi odpowiednich przepisów. Im to mają być poświęcone specjalne kursy „uświadamiające”. Ponadto plenium wysunęło interesującą koncepcję powołania do życia regionalnej komisji koordynacyjnej (z siedzibą np. w Legnicy), która posiadając odpowiednie uprawnienia, miałaby na celu koordynację współpracy zakładów powiatów sąsiadujących. Tym bardziej, że wszystkie posiadają na swym terenie zakłady o podobnym charakterze. Etydy dla członków komisji można by wygospodarować w poszczególnych przydzielach PRN.

Początek został zrobiony. Doświadczenia aktywno polityczno-gospodarczego Złotoryi winny pobudzić wyobraźnię przedstawicieli władz terenowych w innych powiatach. Skromne, acz interesujące efekty dotychczasowej koordynacji mogą stać się inspiracją do rozszerzenia „eksperymentu”.

Dalibóg, warto. Szlak został przetrąty.

JANUSZ POMORSKI

TU-144 ATAKUJE BARIERĘ DŹWIĘKU

JEDNA z sensacji raryfsm Salonu Aero- i Kosmonautyki stał się model konstruowanego w ZSRR, pod kierunkiem Andrzeja Tupolewa, pasażerskiego samolotu naddźwiękowego TU-144. Wejdzie on do eksploatacji przed rokiem 1970. Ma rozwijać prędkość podróżną 2.500 km/godz. (nieco większą od prędkości konstruowanego również brytyjsko-francuskiego „naddźwiękowca” pasażerskiego typu „Concorde”).

Przed konstruktorem samolotu piętrzy się szereg specjalnych, wymagających rozwiązania problemów. Zapoznajmy się w skrócie z najważniejszymi.

PROBLEMY AERODYNAMICZNE. Prędkość podróżna samolotu TU-144, wynosząca 2.500 km/godz., stanowi odpowiednik blisko 2,5-krotnej prędkości dźwięku. Przekroczenie bariery dźwięku i rozwinięcie tej prędkości będzie mogło nastąpić dopiero na normalnym pułapie lotu, zbliżonym do 20 kilometrów. Inaczej zjawiska akustyczne związane z pokonywaniem bariery dźwięku przez samolot (zjawiska o charakterze wręcz eksplozywnym) stanowiłyby groźbę nie tylko dla samolotu, lecz także dla ludzi w pobliżu. Wymaga to więc nie tylko dla samolotu, lecz także dla ludzi w pobliżu, aby nie było zbyt blisko.

Tak więc pokonywanie stosunkowo długiego odcinka lotu po star-

cie, w trakcie którego samolot nabiera stopniowo wysokości, musi odbywać się z prędkością poddźwiękową. To samo dotyczy odcinka lotu, na którym samolot zaczyna podchodzić do lądowania.

Siad właśnie biorąc się specyficzne wymagania aerodynamiczne obojętne sylwetki i właściwości nośnych konstrukcji samolotu. Musi ona stanowić optymalny kompromis pomiędzy kryteriami dyktowanymi przez prędkości poddźwiękowe i naddźwiękowe.

PROBLEMY WYTRZYMAŁOŚCIOWO-TERMICZNE. W wyniku „tarcia” o cząstki rozrzedzonej atmo-

sfer, zewnętrzna powierzchnia kadłuba samolotu TU-144 może ogrzewać się — przy locie z prędkością maksymalną — do temperatury sięgającej 300 st. C. Jest to zjawisko zupełnie nowe w dziejach komunikacji pasażerskiej. Powierzchniowe temperatury wszelkiego rodzaju środków lokomocji, eksploatowanych dotąd na lądzie, na morzu i w powietrzu, zawierają się w granicach od -50 st. C do +40 st. C.

Pamiętajmy przy tym, iż w przypadku samolotów naddźwiękowych konstruktor musi brać pod uwagę silne wahania temperatury powierzchniowej (poziom +300 st. C stanowi tu jedynie górny granicę). Zjawisko to wywołuje — mało jeszcze zbadany — proces termicznego zmęczenia tworzyw, wymagający zastosowania materiałów typowych dotąd raczej dla techniki rakietowej i kosmonautyki.

Wzrost temperatury powierzchniowej samolotów naddźwiękowych rzutuje nie tylko na problemy natury wytrzymałościowej i materiałoznawczej. Wymaga również specjalnego rozwiązania kabiny pasażerskiej (w której temperatura nie powinna przekroczyć +24 st. C) oraz zabezpieczenia przed wpływami termicznymi zbiorników z paliwem.

PROBLEMY EKOLOGICZNE. Na pułapie 20 km, uczęszczanym w przyszłości przez samoloty typu TU-144, panuje już znikome ciśnienie gazów atmosferycznych, około 15 razy niższe niż w bezpośrednim pobliżu powierzchni Ziemi. W tych warunkach następuje już wrzenie płynów ustrojowych. Człowiekowi, który by znalazł się na tej wysokości bez niezbędnych środków zabezpieczających, grozi nieuchronna śmierć.

TU-144 będzie wyposażony w hermetycznie zamkniętą kabinę, odgarniającą pasażerów i obsługę samolotu od biologicznie wrogiego środowiska. W kabinie też skład powietrza, temperatura, ciśnienie i wilgotność będą utrzymywane na stałym poziomie przez urządzenia klimatyzacyjne, kontrolowane przez automaty informowane z kolei przez odpowiednie czujniki i przyrządy pomiarowe.

Nie ma poważniejszego problemu z zabezpieczeniem pasażerów i załogi samolotu przed „oddziennym” wpływem pierwotnego promieniowania kosmicznego. Trzeba jednak zapewnić brać pod uwagę możliwość okresowych wzrostów radiacji, związanych z przejściowymi zjawiskami nagłej, zwiększonej aktywności Słońca.

PROBLEMY NAWIGACYJNO-METEOROLOGICZNE. W związku z radykalnym przystąpieniem do przelotu trzeba będzie powiększyć rozmiary korytarzy powietrznych, rezerwowanych dla samolotów naddźwiękowych, eliminujących możliwość kolizji. Niezbędne okazać się również zastosowanie dokładniejszych systemów radionawigacji, opartych w znacznej mierze o urządzenia automatyczne (między innymi: maszyny cyfrowe z kategorią elektrycznych mózgów).

Wzrost precyzji dotyczący będzie również metod lotniczej służby meteorologicznej. Jej informacja dla potrzeb naddźwiękowego lotnictwa pasażerskiego musi być nie tylko znacznie precyzyjniejsza, ale i sięgająca znacznie wyżej: aż do pułapu dwudziestu kilku kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Już samo urznięcie szkodliwych dla mieszkańców miast efektów dźwiękowych, związanych z przekroczeniem bariery dźwięku, wymagać będzie bardzo dokładnej znajomości lokalnej sytuacji meteorologicznej.

Kto więc, czy radykalne rozwiązanie sytuacji nie przyjdzie w tej materii ze strony satelitów meteorologicznych? Byłoby to zresztą zjawisko całkowicie uzasadnione w warunkach, w których sojusznicy naddźwiękowego lotnictwa z kosmonautyką stają się coraz wyraźniejszą i na innych odcinkach.

RYSZARD DŃSKI
(WIT-AR)

Hiroszima, 6 sierpnia 1945

Ostatni wschód słońca

Wśród tragicznych dat, jeżeli nie brak w historii ludzkości, to napa-
wająca szczególną grozą: 6 sierpnia 1945 roku. Dzień eksplozji pierwszej
bomby jądrowej.

Przytaczamy obszernie fragmenty pamiętnika Majora Lewisa. W życiu
wzrostu wojennym: major lotnictwa. Pilot „superfortecy” typu
B-29, o nazwie indywidualnej „Enola Gay”. Z jej pokładu zrzucona zo-
stała bomba jądrowa na Hiroszimę.

4 SIERPNIA. Rano zostałem we-
zwany do pułkownika W. Tib-
betsa, do Kwatery Głównej.
Stacjonowaliśmy na Marianach.
Na wyspie Tinian. Kapitan Chuck
Sweeney i kilku innych pilotów B-29
było już na miejscu. Także kapitan
William S. Parsons, technicy z ma-
rynarki i wielu uczonych.

Z ich twarzy mogłem wyczuć, że
jest to wielka tajemnica. Ale nawet
w snach nie przyszło mi na myśl,
że otrzymam rozkaz pilotowania sa-
molotu, który zainauguruje erę wo-
jny jądrowych.

Pilotów otrzymali pierwsze in-
strukcje — na wywodek, gdyby coś
przypadło im wkrótce każdy znał
własne zadanie. Tibbets, Komendant
Grupy 503, pokazał nam filmy o wy-
buchu atomowym na pustyni Alamogordo, podkreślając, iż jedna taka
bomba kryje siłę niszczenia stano-
wioną odpowiednik 20.000 ton TNT
(trytonu).

Kiedy teraz myślę o tym, zmiesz-
wiam sobie, że nie użył on słowa
„atom”. Przez jedenaście miesięcy
sprawę trzymał w ścisłej tajemni-
cy, a nam uchylono jedynie jej rąb-
ka. Ze względu na bezprecedensowość
słowa „energia atomowa” u-
żywał dopiero po zrzuceniu bom-
by. Milczenie. To było słowo kluczo-
we do momentu utworzenia naszej
Grupy 503 w Wendover Field (Utah),
we wrześniu roku 1944.

5 SIERPNIA RANO. Wyłoczyłem
„Enola Gay” z hangaru i przelocie-
wałem na pas startowy. Miał to być
ostatni lot próbny i z trudnością
panowałem nad nerwami. Cztery
maszyny typu B-29 rozbiły się w
tym okresie przy starcie. Należało
do innych jednostek stacjonujących
na wyspie Tinian.

Nośność B-29 wynosiła 54 tony, a
my obciążaliśmy maszynę do 60
ton. Czasem nawet więcej. Wystar-
czyło, żeby jeden silnik zakrzętnął
się lekko przy starcie...

Farrell powiedział: — Być może pa-
trał pan zmontować bombę po
starcie samolotu. W pan, jak tego
dokonał?

Parsons odrzekł: — Nie, panie ge-
nerale, a nie mam całego popołudnia,
by się tego nauczyć.

Siedział teraz z kilkoma uczonymi
w blazowanym hangarze, wynoszą-
nym w urządzeniu klimatyzacyjnym
i notował hieroglificzne uwagi. Jak
obchodził się z bombą. A ja star-
towałem tymczasem do ostatniego
lotu próbnego...

Podczas tego lotu wszystko odby-
wało się jak we śnie. Lataliśmy już
cztery razy nad Japonią i nasz bom-
bardier, major Tom Ferebee, za ka-
żdym razem lokuwał próbną bombę
dokładnie w cel.

6 SIERPNIA, GODZINA 2.15. Pas
startowy był jasno oświetlony. Re-
fleksy otaczały „Enola Gay”. Ze
stu dziennikarzy z kamerami foto-
graficznymi atakowało samolot. Nie
wiedzieli oni jeszcze, jakie zadanie
stoi przed nami. W Sztabie General-
nym powiedziano im tylko, że cho-
dzi o „początek nowej ery”.

6 SIERPNIA, GODZINA 2.27. Za-
puściliśmy silniki. Ostatnia kontrola.
Maszyny wycofały się z zasięgu
fleszów fotograficznych i pokrzyły
w mlekich ciemnościach nocy.

6 SIERPNIA, GODZINA 2.45. Z do-
kładnością co do minut zwolnił-
my pedały hamulcowe i dodaliśmy
gazu.

Mieliśmy ponad 7 ton nadwagi i
start nie przyszedł łatwo. Wciągną-
łem podwozie. Szerokim łukiem wy-
prowadziłem maszynę na kurs 338
stopni.

6 SIERPNIA, GODZINA 3.15. Coś
nie grało w instalacji radiowej. Tib-
bets także włączył ją. Ma kontakt
z bazą Tinian, z generałem Farrell-
em. Korzystają z szyfru, w którym
określone słowa stanowią odpowie-
dnik całych zdań.

Lecimy z prędkością 215 mil na
godzinę. Staramy się omijać zgzu-
powania kumulusów. Er i Jepsen
pracują przy bombie. Oświetlenie
jest kiepskie.

6 SIERPNIA, GODZINA 3.20. Po-
woli i z trudem kapitan Parsons
gramolił się z luku bombowego. Nie
mówiąc pochylał głowę. Wiemy
już: bomba jest częściowo przygo-
towana do zrzutu. W tym momencie
ostatecznie zrywa się łączność ra-
diowa z Ed Danilem, cywilnym u-
czonym z Tinian. Nie możemy stać
okoliczając żadnej pomocy, gdyby
okazało się, że jeszcze coś nie gra.

6 SIERPNIA, GODZINA 4.45. Wyo-
sokość 4000 stopni. Nadal skupienia
kumulusów. Wschodzi księżyc. Widok
jego światła, przedzierającego się
przez ciemność, zdają uspokajające.

6 SIERPNIA, GODZINA 4.50. Kurs:
340 stopni. Prędkość: 217 mil na go-
dzinę. Światłota tarcza wyłania się
za horyzontu. Ostatni wschód słoń-
ca dla Hiroszimy.

6 SIERPNIA, GODZINA 5.55. Z
trzyminutowym opóźnieniem spoży-
kamy się z superfortecą „Enola Gay”
i z nr. 91. Przyłączają się do
nas. Lecimy na północny wschód.
Nabieramy wysokości. Możemy „to”
uczynić dopiero z pułapu 31.000
stopni.

6 SIERPNIA, GODZINA 9.12. Ra-
diooperator Nelson wysłał duży sy-
gnał ciągły. Kapitan Sweeney i ma-
jor Markwart w sąsiednich maszy-
nach wiedzą już, że jesteśmy o dwie
minuty od celu.

20 sekund przed celem wysłał po-
nownie duży sygnał, który urwie się
w momencie zrzutu bomby.

6 SIERPNIA, GODZINA 9.15. Bom-
ba zrzuciła! Pozostają nam 43 se-
kund, by oddać się do celu, zanim
nad Hiroszimą otworzy się piekło.
Każdy z członków załogi założył
cenne okulary ochronne, ale trud-
no w nich pracować. Odkładam je
w momencie, gdy na tablicę kontrol-
ną pada przeraźliwie purpurowy
blask.

Prawie natychmiast potem „Enola
Gay” odległa 12 mil od miejsca
zrzutu, wstrząsana jest falami po-
chodzącymi od dalekiej eksplozji.
Po upływie 3 minut grzybiasta
chmura, która stanie się symbolem
ery atomu, osiąga naszą wysokość:
10.000 metrów.

Pod nami zostają 78.150 mężczyzn,
kobiet i dzieci martwych lub w sta-
nie agonizacji. 13.983 — uznanych
za zaginionych. 37.425 — z ciężkimi
obrażeniami...

O godzinie 15.00 lub o godzinie 5
minut 45 pierwszego dnia ery ato-
mowej, ledujemy w Tinian. Mamy
za sobą bardzo długi lot.

Opracował: R. Doński

*) Pamiętnik ten opublikował
zachodniemiecki miesięcznik
„HOBBY”.

Impas trwa

(Dokończenie ze str. 1)

Na kopalni „POLKOWICE”; bu-
dynek „GST-2” był zaawansowany
w 11 proc., drogi i place — w
13 proc., łaknie i szatnie — w 29
procentach.

I dalsza sprawa — DPBEIP mia-
ło w pierwszym półroczu przeka-
zać do użytku 23 obiekty. Przekaza-
ło — cztery.

II.

POSIEDZENIE egzekutyw par-
tyjnych działających przy
„inwestorze” i „oddziale dol-
nośląskim” miało znaleźć wspólną
drogę wyjścia z impasu. Jak
dużego niech o tym świadczą dwa
znanie pytania i dwie odpowie-
dział sprzeczne przez głównego
inżyniera lubińskiego oddziału
inż. Rutkowskiego:

— Czy realnie jest wykonanie
10 mln zł miesięcznie?

— Trudne.

— Czy w lipcu przerobimy 10
mln zł?

— Nie!

Nie więc dziwnego, że obie or-
ganizacje partyjne przywodziły do
tego posiedzenia dużą wagę —
chciały nadać mu właściwą rangę.
Na wyraźną prośbę dyrektora
DPBEIP we Wrocławiu przelożono
nawet posiedzenie egzekutywy o
10 dni. Pierwotny termin kolido-
wał bowiem z pilnym wyjazdem
wrocławskiego dyrektora do War-
szawy.

Niestety i następny termin z
cymś kolidował, bo dyrektorzy
przedsiębiorstwa nie tylko — mimo
obietnic i zapewnien — nie przy-
jechali, ale także nie usprawiedli-
wili nawet swej nieobecności.
Dziwny stosunek już nie tylko do
lubńskiego oddziału, ale przede
wszystkim do organizacji partyj-
nej. Tym bardziej, że w posie-
dzeniu egzekutywy uczestniczył ze
strony inwestora pełny dyrektorski
„garnitur”.

III.

CZŁONKOWIE egzekutywy i
zaproszeni goście starali się
przede wszystkim znaleźć
przyczyny obecnego stanu rzeczy.
Dotyczy ich żródeł. I to nie for-
malnych, ale merytorycznych. Cze-
sto powtarzano tu, ośmieniając w
różnych przypadkach, słowo „stabi-
lizacja”.

A z nią w lubińskim oddziale
nie jest nadal najlepiej. Sprawa
dotyczy nie tylko szeregowych
pracowników, ale przede wszyst-
kim kadry. Zmieniającej się tu,
będącej w stałej permanentnej ro-
tacji.

Powszechnie wiadomo, że z bra-
ku dostatecznej ilości frontów ro-
bót w oddziale DPBEIP trzeba
było zwolnić ludzi. Działo się to
zimą. Odeszli dobrzy pracownicy —

bejmujących pracę na kierowni-
czych stanowiskach w oddziale
„dolnośląskim”. Jest to zjawisko
niepokojące. Ale także i chyba
sprzeczne z interesami DPBEIP,
które od początku, od chwili wkro-
czenia na lubińską budowę nie
może jakoś należeć do ustawić się
do pracy.

CZY STAN ten będzie utrzy-
mywał się jeszcze długo? Czy
nad „Dolnośląskiem” już do
końca musi ciążyć cpinia najgor-
szego wykonawcy? Czy nie ma
wyjścia z tej sytuacji?

Jak dotąd mimo obietnic i za-
pewnień — choćby złożonych na na-
radzie zorganizowanej swego cza-
su w KP PZPR, w Lubinie w wy-
niku naszych publikacji — nie wi-
dać, aby obrano najwłaściwszą drogę.

Toteż wydaje się, że pora znów
powtórzyć stary postulat: dyrekcja
wrocławska Dolnośląskiego Przed-
siębiorstwa Budowy Elekrowni i
Przemysłu powinna się znaleźć w
Lubinie! Siad, a nie z Wrocławia
(zdalnie) powinna kierować przed-
siębiorstwem. Właśnie taką potrze-
bę zgłaszała przez nas paręnaście
miesięcy temu! — zauważył ba-
wiący ostatnio w Lubinie dyrek-
tor Centrali Banku w Warszawie
mgr Janusz Anuszewski.

I choć wprowadził dyrektor Anu-
szewski nie uczestniczył w posie-
dzeniu egzekutywy — wypowiedź tę
cytuje wcale nie na marginesie.

ROMUALD NADER

Kierownika sklepu meblowego w Lubinie

ZATRUDNI WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU MEBLAMI WE WROCŁAWIU

Zgłoszenia osobiste lub pisemne w Dyrekcji, Wrocław,
ul. Raska 37-38. Wymagana praktyka w handlu. Wynagro-
dzenie zgodnie z układem zbiorowym pracowników handlu.

319-k



Kadr z filmu „Co slychać, młody człowieku?”

„CO SLYCHAĆ, MŁODY CZŁOWIEKU?”

Młodym człowiekiem jest w tym
filmie Andras, 14-letni chłopiec
węgierski.

Andras bardzo kocha swego oj-
ca, spoznacza jednak, że od pew-
nego czasu zachowuje się on dziw-
nie. W życie rodzinne wkradają
się niesnaski i nieporozumienia.
Zródłem ich są kłopoty zawodowe
ojca, który nie potrafi zająć zde-
cydowanej postawy wobec faktów
korupcji i przekupstwa, jakie zaist-
niały w biurze w którym pracuje.
Andras pragnie pomóc ojcu i po-
raz pierwszy otrzymuje ciekrop-
ską szkołę życia — ojciec wylewa na
niego całą swoją złość, ale w kon-

cu uznaje bezkompromisowe zasa-
dy syna. Dla Andrasa stanie się
to być może momentem przełomo-
wym w życiu: kończy się dzieciń-
stwo, zaczynają się sprawy poważ-
ne, dotychczas będące domeną do-
rosłych.

Film oparty o powyższą fabułę
stanowi wnikliwe studium psycho-
logiczne kształtowania się charak-
teru młodego człowieka, który po-
trafi wybrać bezkompromisową
postawę wobec dostrzeżonego zła.
Film uzyskał nagrodę jako naj-
lepszy utwór o tematyce młodzie-
kowej dla dorosłych na Festiwalu
Filmowym w Wenecji w 1961 ro-
ku.

„SZKARIATNE GÓDŁO ODWAGI”

Jest to adaptacja powieści wy-
bitnego pisarza amerykańskiego
Crane’a. Tworcy filmu John Hus-
ton — reżyser i autor scenariusza
jeden z najwybitniejszych realiza-
torów Hollywood — miał ambicję
stworzenia realistycznego obrazu
wojny i powiedzenia prawdy o
reakcji człowieka na jej groźbę i
chaos.

Akcja filmu dzieje się w 1862
roku w czasie wojny między Sta-
nem Północny i Południem. Młody
chłopak imieniem Henry zostaje
wcielony do wojska. W pierwszej
bitwie ucieka z pola walki. Potrafi
jednak przyznać się do słabości i
zwyciężyć strach. W następnym
ataku Henry idzie wciąż naprzód

ku wrogowi. Zostaje uznany za
bohatera, poznaje smak odwagi.

„DWA MUSZKIETEROWIE”

Film nie ma nic wspólnego z
powieścią Dumasa, zaś jego oryginal-
ny tytuł w języku czeskim
brzmi: „Blażnowa Kronika” —
„Blażenska kronika”.

Gdyby zaś starać się szukać po-
krewieństw z innymi filmami naj-
łatwiej byłoby uznać „Dwa mu-
szkieterowie” za czeski odpowiednik
„Fanfana Tulpana”.

Akcja filmu rozgrywa się w 1625
roku w okresie wojny 30-letniej,
na terytorium Czech. Bohater fil-
mu, młody Peter został oderwany
od plugi i razem z koniem wcie-
lony do armii. Jest muszkieterem
wbrew woli i wcale nie ma ochoty
wojować ani nadstawiać dla ob-
cych interesów własnej głowy, ale
los gotuje mu wciąż nowe przy-
gody i tarapaty. Dlatego też nie-
raz przyjdzie mu, w towarzystwie
sprytnego wojaka Macieja, poko-
nać wiele przeszkód i dobrze po-
machać mieczem, aby się wykre-
cić z wiru wojny i czyhających
pułapek.

Niezwykłość filmu zawiera się
jednak może nie w jego warstwie
przygodowej, lecz w odrębnym
stylu reżysera. Jest nim Karel Ze-
man, słynny twórca „Diabelskiego
wynalazku”.

„Dwa muszkieterowie” godnie
dopłynęli do poprzednich filmów
Zemana, gdyż na Międzynarodo-
wym Festiwalu Filmowym w San
Francisco przyznano filmowi aż
dwie nagrody — nagrodę główną
festiwalu i nagrodę za reżyserię.

„Mig”

WIADOMOŚCI 5

Nr 31 (435)

◆ Dziś
◆ jutro
◆ pojutrze
W kinach

LEGNICA

OGNISKO 29-5.VIII. — „Trzej muszkieterowie” I seria (prod. franc.) od lat 16 godz. 15.45, 18, 20.15.
6-12.VIII. — „Trzej muszkieterowie” — II seria (prod. franc.) od lat 16 godz. 15.45, 18, 20.15.
1-8.VIII. — „Romans z nieznajomym” (prod. USA) od lat 16 godz. 10, 12, 15.45, 18, 20.15.

BALTYK 27-1.VIII. „Cafe pod Młogą” (prod. pol.) od lat 12, godz. 10, 12, 14.

26-1.VIII. — „System” (prod. ang.) od lat 18 godz. 16, 18, 20.
2-4.VIII. — „Nowy Gilgamesz” (prod. węgierskiej) od lat 16, godz. 16, 18, 20.
5-8.VIII. — „Hud syn farmera” (prod. USA) od lat 16, godz. 16, 18, 20.

PIAST — 26-1.VIII. — „Komiczny świat Harolda Lloyd’a” (prod. USA) od lat 12.
24-1.VIII. — „Agnieszka 46” (prod. pol.) od lat 16.

KOLEJARZ 26-1.VIII. — „Ape Regina” (prod. włoskiej) od lat 16, godz. 15.45, 18 i 20.15.

2-4.VIII. — „Mafia nie przebaca” (prod. włoskiej) od lat 16 godz. 15.45, 18, 20.15.
5-8.VIII. — „Judex, albo zbrodnia ukarana” (prod. franc.) od lat 16, godz. 15.45, 18, 20.15.

MILKOWICE

„POKOJ” 27-29.VII. — „Czas pogania” (prod. ang.) od lat 18, 30-1.VIII. — „Syn marnotrawny” (prod. włoskiej) od lat 16, 3-5.VIII. — „O czymś innym” (prod. czeskiej) od lat 16.
6-8.VIII. — „Ten wstrętny celnik” (prod. franc.) od lat 16.

ZŁOTORYJA

PDK 26-28.VII. — „Inspektor Morgan prowadzi śledztwo” (prod. ang.) od lat 16.
30-1.VIII. — „Starcy na chmielu” (prod. czeskiej) od lat 16.
2-4.VIII. — „Chodząc po Moskwie” (prod. radz.) od lat 12 panorama.
6-8.VIII. — „Miłość dwudziestolatków” (prod. franc.) od lat 16 panorama.

LUBIN

„POLONIA” 26-28.VII. — „Opowieść znaną Donu” (prod. radz.) od lat 16.
29-1.VIII. — „Nie zabijaj” (prod. włoskiej) od lat 16.

W domach kultury i klubach

LDK

W LDK w m-cu sierpniu sekcje zawieszają działalność. Czynna będzie tylko kawiarnia i TV w godz. 17-22.

KLUB „MERKURY” UL. LENINA

W związku z remontem czynne będą sale: telewizyjna i gier stołowych każdego dnia oprócz poniedziałków od godz. 17 do 22.

KLUB „PARNAŚK”

W okresie od 23.VII. do 31.VIII z powodu remontu nieczynny.

DOM KULTURY „KOLEJARZ” UL. ŁĄKOWA

W miesiącu sierpniu czynne są tylko sala gier i telewizyjna codziennie od godz. 17 do 22 oprócz poniedziałków. Biblioteka czynna tylko we wtorki, czwartki i piątki od godz. 14 do 19.

DKK w miesiącu sierpniu przyjmuje zapisy do zespołów umuzykalnienia na akordeonach i gitarach oraz do zespołów: rytmiczno-tanecznych dziecięcych, recytatorskiego i muzyczno-estradowego.

Informacje oraz zapisy w biurze DKK codziennie w godz. od 10 do 18.

Diżury aptek

30.VII. ul. Powstańców, tel. 35-17.
31.VII. ul. Galińskiego, tel. 46-13.
1.VIII. ul. Jaworzyńska, tel. 21-55.
1.VIII. ul. Galińskiego, tel. 46-13.
1.VIII. ul. Nowa, tel. 38-54.
1.VIII. ul. Matejki, tel. 39-71.
3.VIII. ul. Jaworzyńska, tel. 21-55.
6.VIII. ul. Galińskiego, tel. 46-16.

6 WIADOMOŚCI
Nr 31 (435)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

ARLEY MINTO był raczej zadowolony ze swego życia. Mieszkał w małym baraku, niedaleko ołbrzymiego wysypiska śmieci. „Opiekał” się tym śmietnikiem; pilnował, aby nie powstał tam pożar, przeganiał różne podejrzaną typy, które upodobały sobie ten teren jako miejsce schadzek. W zamian za te czynności władze miejskie pozwoliły mu tam zamieszkać i wykorzystywać cały ten rejon do prywatnego użytku.

Arley nie mógł się wprost nadziwić jak cenne rzeczy wyrzucał ludźle często na śmietnik. To też magazyn w jego baraku pełen był tych nieocenionych „skarbów”. Np. spodnie, które nosił... Zupełnie nie zniszczone, z dobrego materiału... To nic, że w lila-niebieskim kolorze i o kilka numerów za duże. To mu zupełnie nie przeszkadzało.

Znajdował tam nie tylko nadające się jeszcze do spożycia artykuły żywnościowe, ale również przedmioty, dla niego węż lukurowe, np. perski dywan, który leżał na podłodze w jego pokoju, wprawdzie przetarty i pełen plam. Jednak czynnością, której najczęściej poświęcał czasu i uwagi było zbieranie butelek po wszelkiego rodzaju napojach alkoholowych. Dostarczały ich w dużych ilościach lokale i nocne kluby miasta. Niedługo minęła godzina spędził Arley nad butelkami, wyciągając z nich pozostawione tam krople różnych alkoholi. Służyła mu

do tego jedna wielka butelka z żywą w kolorach etykietą „Fleur de Lys — Stary Burgund”.

MINTO NIE BYŁ wybredny. Zlewał do swojej tajemniczej butelki wszystko co popadło; whisky, gin, rum, wina, soki owocowe. Kiedy znalazł butelkę po wodzie do włosów dolewał jej resztki do swojego „burgunda”.

Jaciela Jozera Jernicka zwanego „Jay-jay”, który był mieszkańcem suterenu obok kostnicy w miejscowym więzieniu. Wmawiał on sobie, że jest niezastąpionym pomocnikiem miejscowej policji. Policja tymczasem — mając już dość zamysłu go za ustawiczne pijactwo i awantury — pozwoliła mu tam zamieszkać, wykorzystując go do drobnych czynności gospodarczych.

wyjątkową moc i smak. Poza tym w minionym tygodniu miał miejsce napad na bank i jeden brutalny mord. Jay-jay z pewnością znał szczegóły. Wieczór zapowiadał się więc bardzo interesującym. W ciągu ostatnich kilku lat ich piątkowe spotkania nabrały niezwykle uroczystego charakteru. Punktualnie o godzinie 7 wieczorem Arley usiadywał delikatnie pukanie do drzwi. Następnie ukazała się w nich głowa i padło pytanie:

— Czy jest ktoś w domu?
— Jay-jay! A to miła niespodzianka! Wehódź, stary chłopcze. Uściśnij sobie dłoń.

— Jakbyś się zapatrywał na jednego, małego drinka? — zapytał Arley.

— Dlaczego nie? — Jay-jay usadowił się wygodnie na krześle, Arley napelniał dwie szklanki po brzegi. Z uwagą obserwował swego przyjaciela, który z prawdziwą rozkoszą upajał się płynem.

— Dużo krwi było?
— Zaledwie kilka kropli. Wyglądał jak podziurawiona figura gipsowa.

— Dlaczego go załatwili, Jay-jay? — gestykulował przed nosem Arley’a. — Przed 5-6 laty miałem również taki przypadek. Przypominaś sobie? On też zdradził!

— Kto taki? — spytał przerażony Arley.

— „Duży”.

— Nie ten mały...?

— Nie, to był wypadek samochodowy.

— Tak, te samochody... — zauważył zamyślając się Arley.

— Właśnie. I ty wiesz, co mi się wtedy przydarzyło? — kontynuował Jay-jay.

STARY BURGUND

Szczególną wagę przywiązywał do pewnej mikstury, której etykieta drzewiła o wysokiej zawartości alkoholu, a która nadawała jego własnej wodzie piękny czerwony kolor. Butelki te były prawie niewykorzystane.

— Widocznie lekarstwo nie skutkuje — myślał z radością bo tym samym przedzie napelniał swoją butelkę.

Arley niechętnie pijał sam. Po całonocnym przygotowywaniu „burgunda” zapraszał w każdy piątek swego serdecznego przy-

Obaj starzy wiedzieli, że pasują do siebie doskonale. Jay-jay rewanżując się Arley’owi za wystawne, wspaniałe przyjęcia piątkowe opowiadał mu różne makabryczne historie, których znajomość zawdzięczał bliskiemu sąsiedztwu więzienia i kostnicy.

WTEN PIĄTEK MINTO oczekiwał swego przyjaciela z wielką niecierpliwością. Był dumny z siebie, bo „cocktail”, który tym razem przyrządził miał

orzeczenia sądu. Sporo matek bierze na własne barki trud wychowania i utrzymania dzieci. Pozostałe za pośrednictwem sądu ustalają ojcostwo i starają się o alimenty.

SĄD ZAWSZE ma na uwadze dobro dziecka. Jeśli rodzice żyją, bez względu na to czy w małżeństwie czy nie — mają obowiązek lożenia na swoje dzieci. Bardzo dobrze, że matki domagały się spełniania ojcowskich o-

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

SPRAWĘ SĄDOWĄ — jak wszystkie inne tego rodzaju — rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. W sali rozpraw wydziału cywilnego w charakterze powódki siedziała 19-letnia brunetka ubrana w obcisły granatowy kostium. Z danych personalnych wynikało, że dziewczyna nigdzie nie pracuje, swoją edukację ograniczyła do siedmiu klas szkoły podstawowej, jest panną, pół roku temu urodziła nieślubne dziecko.

Pozwanym był 32-letni mężczyzna siedzący po przeciwnej stronie, ubrany w granatowy garnitur z

nego terminu. Następnie zażądał, by zbadać grupy krwi dziecka i domniemanego ojca. Wnioski zostały przyjęte i rozprawę przerwano w celu zebrania dalszych dowodów.

Miesiąc później obie strony znów zjawiły się w sądzie. Badania lekarskie wykazały, że pozwany i dziecko mają zupełnie inne grupy krwi. W tych warunkach sąd oddalił powództwo i uznał, że inżynier nie jest ojcem dziecka Anity R.

Uroczą brunetka nie dała za wygraną. Wniosła do sądu nowy po-

Polowanie na bogatego tatusia...

elany oraz białą koszulę non-iron, z zawodu inżynier, rozwiedziony. Oto strony w procesie, który ma ustalić kto jest ojcem dziecka oraz orzec wysokość miesięcznych alimentów na jego utrzymanie. Sędzia zadaje pytanie:

— Czy pan jest ojcem dziecka Anity R.?

— Nie. Wnoszę o oddalenie powództwa.

— Nie mieliście żadnych kontaktów?

— Owszem, ale to miało miejsce przeszło dwa lata temu. Niemożliwe, abym ja był ojcem.

Anita twierdzi:

— On kłamie, proszę sądu! To on wszystkim winien i nie chce płacić, choć zarabia 6 tysięcy złotych!

Adwokat występujący w imieniu pozwanego złożył wniosek o przerwanie rozprawy i wyznaczenie in-

zew, tym razem przeciwko właścicielowi intratnego zakładu rzemieślniczego. I znów na rozprawie ujawniono, że grupy krwi ojca i dziecka — były różne.

ANNA MATKA nieślubnego dziecka, Zofia S., upatrzyła sobie na ojca pewnego dobrze zarabiającego dyrektora. Przed sądem przysięgała, że dyrektor jest ojcem małego Jacusia. To samo twierdził, także ojciec Zofii S. Jednak badania krwi z całą pewnością wykłuczły ojcostwo dyrektora.

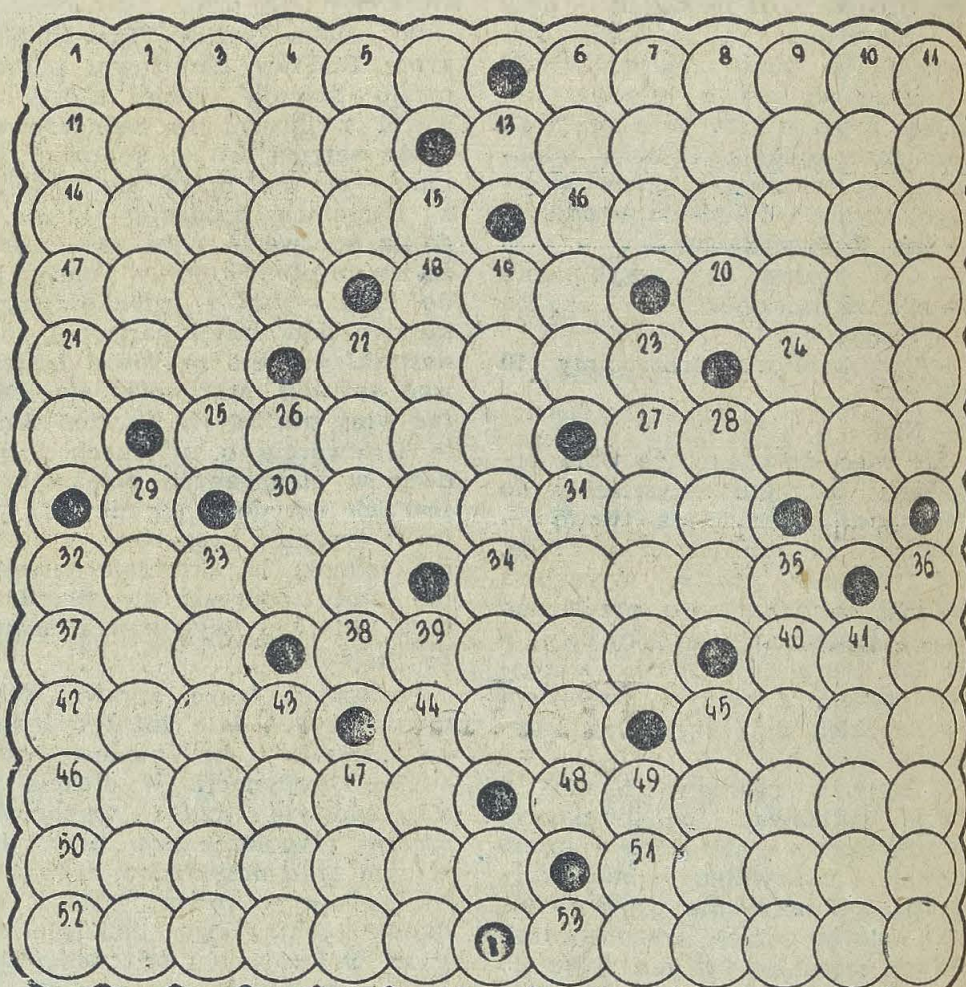
Podobnych przykładów z akt Sądu Powiatowego w Jaworze można przytoczyć więcej. Każdego roku rodzi się tam kilkadziesiąt nieślubnych dzieci. Niektórzy ojcowie takich dzieci — przeważnie żonaci i aktualnie żyjący z żonami — cicho płacą alimenty bez

bowiązków. Dziecko powinno mieć ojca, ale nigdy kosztem „wrabiania w tatusia”. Niech płacą alimenty autentyczni ojcowie.

Państwo nie zostawia samotnych kobiet z dziećmi na łasce losu. Przepisy prawne służą wyegzekwowaniu należności na rzecz ich dzieci. Ale pewna ilość nieuczciwych kobiet usiłuje wykorzystać te przepisy w niewłaściwy sposób. Jedne wskazują jako ojców swych dzieci dobrze sytuowanych mężczyzn, by zyskać wysokie kwoty alimentacyjnej. Inne — przeżywające niegdyś przygody z różnymi mężczyznami — wskazują na partnerów, których akurat zapamięta-

LECH MILEWSKI

GŁÓWKĄ PRACUJE



POZIOMO: 1 — pierwiastek chemiczny, 6 — może być w teatrze lub w życiu, 12 — lustro-mebel, 13 — rywal „Orbisu”, 14 — krótkie wyłożenie treści tekstu, 15 — część przyrządu optycznego, 17 — w przeźroczystości — koniec, 18 — wyga sportowy, 20 — oprawa obrazu, 21 — imię męskie, 22 — zorganizowany ruch wojskowy, 24 — dźwięk muzyczny, 25 — rodzaj obuwia, 27 — kwarc, 30 — kłótnia kościelna, 32 — płynność w wyrażaniu się, 34 — państwo europejskie przed 1917 r., 37 — dźwięk, 38 — chwast, 40 — nacjonalistyczna organizacja wojskowa działająca na Ukrainie w czasie ostatniej wojny, 42 — zabawa w gwarze młodzieżowej, 44 — znak osobowy, 45 — rasa konia, 46 — metal, 48 — kuszenie, namawianie, 50 — środek uspokajający, 51 — zator na drodze, 52 — wyspa na Bałtyku, 53 — przynosi wstyd rodzinie.

PIKOWO: 1 — forma walki klasowej robotniczej, 2 — nieodłączny towarzyszy debiutanta, 3 — czasowo kieruje państwem w zastępstwie

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28

Poziomo: Kofu, sabat, alasz, kosa, Baku, Conan, afisz, Rank, narzędnik, ogar, świda, pomoc, Egon, Aris, Irena, Dante, arak. Pikowo: Kaban, Olaf, faktur, ususzyć, akord, Bona, asani, tank, agóra, zrost, Nigier, kanak, opad, amir, Wera, tona.

W wyniku przeprowadzonego losowania za rozwiązanie krzyżówki z nr 28 „Wiadomości” nagrody otrzymują: ELŻBIETA DĄBEK, Chocianów, ul. Fabryczna 8 m. 1; KRYSZYNA KACZMARSKA, Międzywice, bloki kolejowe 105 c; KRYSZYNA MŁODZIK, Świebodzice, ul. Waryńskiego 4 m. 7.

Nagrody w postaci bonów książkowych przesyłamy pocztą.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości” (Legnica, Rynek 52) z dopiskiem na kopercie „Główka pracuje” oraz z podaniem numeru „Wiadomości”, którego nadesłano rozwiązanie.

ŚRODA — 31. VII.

PIĄTEK — 2 VIII

ŚRODA — 4 VIII

10.00 „Tajfun nad Nagasaki” — film fab. prod. franc., 15.35 Program dnia, 15.40 14-ta lekcja języka angielskiego, 16.00 Międzypaństwowy mecz w lekkoatletyce ZSRR — USA, 18.30 Program Tygodnia, 18.45 „Dzień dobry niedzieli” — program dla młodych widzów, 19.15 „Pan Wiktor” — film, 19.25 „W tamte dni” — film, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20 „Antyczna kultura” — film, prod. bułgarskiej, 20.35 Film muzyczny, 21.25 Dziennik TV, 21.40 „Tajfun nad Nagasaki” — film fab. prod. franc.,

10.00 Pociąg na tyły — film fab. prod. radz. 17.30 Progr. dnia. 17.35 14 lekcja jęz. ros. 18.00 Porwanie królowej — film dla dzieci 18.10 Obrazki z Bułgarii. 18.25 Młodzi ludzie morza — rep. 19.00 KKF. 19.20 Eureka. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20 Film muz. 20.35 Teatr TV: „Mał i żona” — komedia A. Fredry. 21.50 Dziennik.

10.00 Nerwy — film TV prod. włoskiej. 17.35 Progr. dnia. 17.40 15 lekcja jęz. ros. 18.00 Wszelchnica TV. 18.40 Przygody hr. Monte Christo — film serijny. 19.05 Rolnik nie jest sam. 19.30 Progr. recitalowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20 Film z Bułgarii — film. 20.35 Nerwy — film TV. 21.25 Światowid. 21.45 Dziennik.

WTOREK — 3 VIII

CZWARTEK — 5 VIII

17.45 13-ta lekcja języka rosyjskiego, 18.05 „Wszystko o mieszkaniach”, 18.40 „Bosonoża cesarzowa” — film z serii „Przygody Hr. Monte Christo” 19.05 Reportaż filmowy ze „Złotego Pucharu FIN” 19.20 TV Magazyn Medyczny, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20 „Młodość i jej problemy”, 20.35 II TV Festiwal Teatralny „Mazepa” — dramat Juliusza Słowackiego, 22.35 Dziennik TV.

17.35 Progr. dnia. 17.40 15 lekcja jęz. ang. 18.00 Uwaga pies — film dla młodych widzów (cz. II). 18.45 Bryza — mag. morski. 19.10 Film krótkometraż. 19.25 Młodzi 1965 — progr. z Katowic. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20 TV Kurier Warszawski. 20.35 Pociąg na tyły — film fab. 21.55 Dziennik.

17.35 Progr. dnia. 17.40 Lekcja jęz. ang. 18.00 Przygody rodziny Odrzutowskich 18.25 Spotkania z przyrodą. 18.50 Czwartka zmiana. 19.20 Chopin 1965. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.25 Transmisja z IV Międzynar. Festiwalu Piosenki w Sopocie. ok. godz. 22.25 Dziennik.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości” (Legnica, Rynek 52) z dopiskiem na kopercie „Główka pracuje” oraz z podaniem numeru „Wiadomości”, którego nadesłano rozwiązanie.

Sukces drogowców Jawora

Spartakiada Wojewódzka zorganizowana przez Związek Zawodowy Transportowców i Drogowców odbyła się w tym roku w Jaworze. Na starcie różnych konkurencji sportowych stanęło ponad 100 uczestników.

W konkurencjach lekkoatletycznych jaworzanie zajęli dwa pierwsze miejsca: Jan Kalużyński w biegu na 800 m - 2,28 min. oraz Julian Lech na 200 m - 25,4 sek.

Tytuły wicemistrzowskie zdobyli: Lech - 100 m - 12,6 sek., Salek - 800 m - 2:43,0 min., Zerebecki 200 m - 25,4 sek.

Drugie miejsce zdobyli: Władysław Mały w turnieju szachowym i drużyna męska siatkówki.

W punktacji ogólnej spartakiady ekipa męska drogowców jaworskich zajęła drugie miejsce, a kobieca - trzecie.

A jednak Górnik Lubin

Arbiter nie znał regulaminu!

FOTKANIE piłkarskie o mistrzostwo klasy B na neutralnym boisku, pomiędzy Górnikiem Lubin i Wartą Raciborowice - nie przyniosło jego widzom spodziewanych emocji. Na boisku legnickiego Kabewiaka obserwowaliśmy grę na miernym poziomie, bardzo chwilami nerwową. Jeśli to od nas zależało w szeregi klasy A wprowadzilibyśmy Górnika... Złoty. Bez wątpliwości zespół ten reprezentuje najwyższy poziom spośród trzech czołowych drużyn klasy B. Ze grą bardzo pechowo, to inna sprawa.

W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 1:1. Nie najszcześniejszym posunięciem, naszym zdaniem, kierownictwa lubińskiego zespołu było wycofanie z drugiej części gry strzelca bramki Cieśli. To prawda, że piłkarz ten nie najlepiej poczynił sobie w polu, ale w sytuacjach w pobliżu bramki przeciwnika wykazywał dużą przytomność i zdecydowanie.

Zespół Warty grał składniej. Szybciej zdobywał teren boiska i Utracik często miał pełne ręce roboty. Jednak zakończenia akcji piłkarzy Raciborowice nie były tak groźne, jak Górnika. Lublinianie grali bardziej nerwowo i przez to właśnie każdą ich rozpoczętą akcję można było

łatwo rozszyfrować. Większość przebiegała według utartych szablonów.

Kiedy zarządzała przez arbitra spotkania dogrywka - 2 razy po 15 minut - nie przyniosła rozstrzygnięcia, zdecydował on wykonanie przez piłkarzy poszczególnych drużyn po 5 rzutów karnych. W egzekwowaniu ich lepsi okazali się pił-

karze Warty. Im też, zgodnie z decyzją sędziego meczu, przypadło ostateczne zwycięstwo w tym pojedynku.

Nie wydaje się jednak, aby decyzja ta została utrzymana bowiem powzięta została wbrew regulaminowi rozgrywek o mistrzostwo klasy B naszego podokręgu. Arbiter albo nie znał

regulaminu, albo został przez kogoś „na szczeblu” źle poustruowany.

Regulamin bowiem wyraźnie określa podobne sytuacje. Jeśli dwie drużyny uzyskają jednakową ilość punktów rozgrywką decydujące spotkanie na neutralnym boisku. Jeśli i w tym spotkaniu - po zarządzonej dogrywce - wynik nadal pozostaje nierozstrzygnięty, wówczas o mistrzostwie decyduje stosunek punktów uzyskanych przez oba zespoły w bezpośrednich pojedynkach podczas trwania rozgrywek.

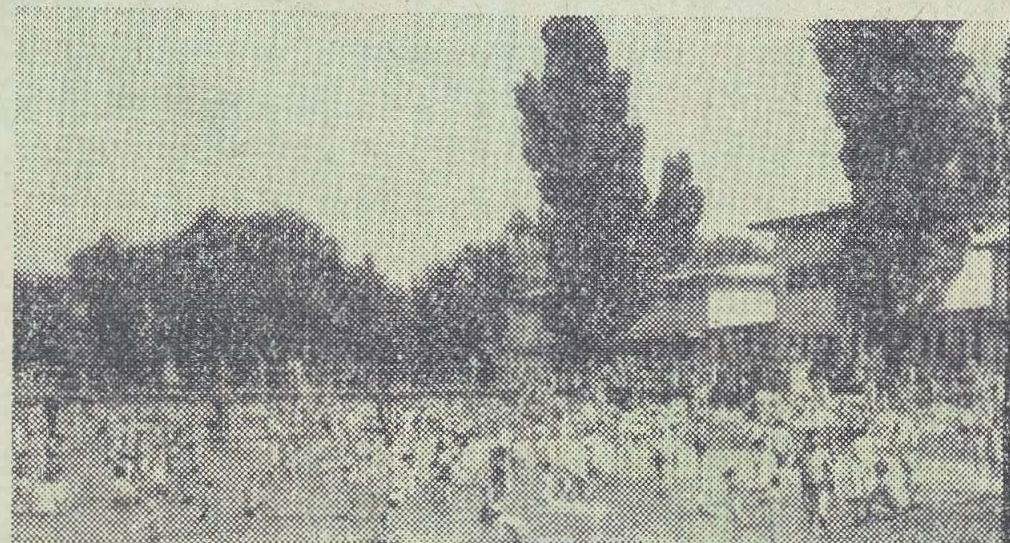
Ponieważ w tej sytuacji lepszy stosunek punktów posiadają piłkarze Górnika im więc zgodnie z regulaminem przypada tytuł mistrza klasy B.

Tak przedstawia się sytuacja zgodnie z „literą prawa”. A prawem w tym wypadku jest opracowany przez podokręg regulamin, zatwierdzony następnie zarówno przez OZPN jak i najwyższe władze piłkarskie kraju.

Zespół Górnika wystąpił w składzie: H. Utracik, M. Suszko, H. Golnik, S. Krawczyński, J. Pawlak, P. Haluszczyk, H. Dubiński, H. Mazurkiewicz, J. Kukuła, J. Kieć, J. Cieśla (L. Stężowski).

B. F.

Kapieleśko Północne



Legnica - ogólny widok Kapieleśki Północnej. Jeśli tylko pogoda dopisuje, trudno tu znaleźć w bardziej „ekspozycyjnym” rejonie kąpieliska „kawalek” miejsca.

Fot. B. Freidenberg

W Bolesławcu królowała piłka nożna

Miniony tydzień przebiegał w Bolesławcu pod znakiem spotkań piłkarskich i wysokich zwycięstw gospodarzy.

Sportowcy BKS podejmowali najpierw drużyny piłkarskie ju-

niorów i seniorów klubu Chemie Pirna (NRD). Młodzi piłkarze Bolesławcy wygrali ze swymi niemieckimi kolegami 5:1, a jedenastka seniorów gospodarzy przegrywała pierwszą drużynę gości 7:1.

Zespół Chemie gra aktualnie w III lidze NRD.

Najcenniejszy jednak sukces stanowi niewątpliwie pokonanie renomowanego zespołu wai-brzyskich górników „Thoreza” w półfinałowym spotkaniu o Puchar XX-lecia. Bolesławianie po pasjonującym spotkaniu wygrali zasłużenie 4:1 zdobywając trzy bramki ze strzałów Kucharskiego i jedną - Pionki. Gospodarze wprowadzili w tym spotkaniu do składu pierwszej drużyny trzech juniorów. Młodzież szybko zaaklimatyzowała się w zespole. Szczególnie dobrze zagrał zdobywca trzech bramek Kucharski.

Jednak ci młodzi, niewątpliwie utalentowani chłopcy muszą jeszcze solidnie pracować nad sobą, nie zapominając, że na sukces składa się głównie kolektywne działanie całego zespołu.

Jedno jest pewne, jeśli młodym nie uderzy do głowy przysłowiowa woda sodowa, BKS będzie miał z nich pociechę.

Stal Chocianów zdobyła puchar PKF-iT

W dorocznym turnieju piłkarskim organizowanym w Lubinie o puchar przechołni Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki wzięły udział trzy zespoły: ubiegłoroczny zdobywca cennego trofeum - LZS Polkowice oraz Stal Chocianów i miejscowy Górnik.

Niespodziewany, lecz w pełni zasłużony sukces odniosła grająca coraz lepiej - po długotrwałym kryzysie - Stal Chocianów. Roz-

grywki odbywały się systemem „każdy z każdym”, a czas spotkania wynosił 2 razy po 30 min. W pierwszym meczu gospodarze zremisowali ze Stalą Chocianów 3:3, w drugim Górnik pokonał LZS Polkowice 2:1. Decydujące spotkanie pomiędzy Stalą i Górnikiem zakończyło się w przepięknym czasie gry wynikiem remisowym 0:0. W dogrywce - trwającej 2 razy po 15 min. - piłkarze Stali zdobyli jedną, wystarczającą zresztą do cennego zwycięstwa bramkę.

Dobra propaganda sportu pływackiego

30-osobowa ekipa pływaków jednego z najlepszych klubów kraju - rafawu Wrocław - gościła w Lubinie, gdzie na miejscowym basenie wzięła udział w propagandowych zawodach. Impreza cieszyła się dużym powodzeniem, gromadząc wielu widzów, entuzjastów

też kielkującej dopiero w Lubinie pięknej galei sportu. Na zawodach tych młodzi pływacy wrocławscy uzyskali wiele zasługujących na uwagę wyników. Na 50 m stylem dowolnym - w kategorii chłopców - PAWEŁ TYŚZ uzyskał lepszy wynik od rekordzisty okręgu - 28,0 sek.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Janusz Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyra, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniewicz (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (z Złotoryi).

ADRES REDAKCYJNY: LEGNICA Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat - 41-46, sekretarz redakcji - 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

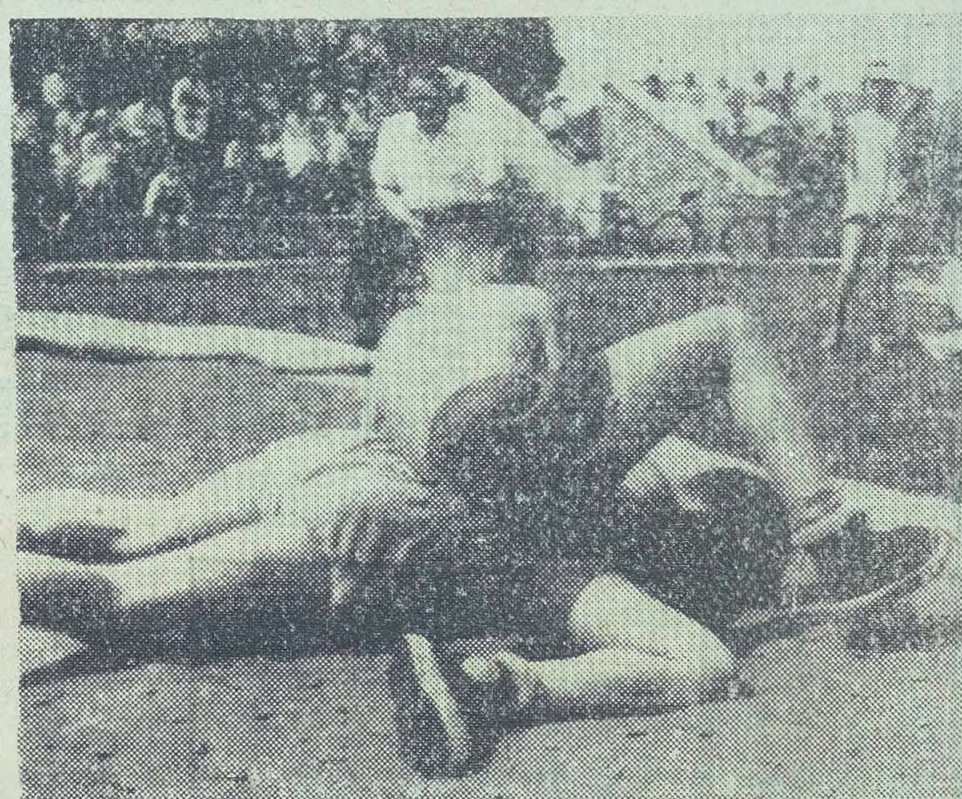
ADRES REDAKCYJNY WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcją nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-6



W trudnych warunkach, ale pełni entuzjazmu, młodzi zapaśnicy rozpoczęli treningi. Po roku pracy przysły pierwsze wyniki. Niestety, ciągle borykanie się z wieloma trudnościami doprowadziło do smutnego końca. W tej chwili - po rozwiązaniu sekcji zapasów przez RKS Dziewiarz - jeszcze jedna gałąź sportu w Legnicy „uschnie”.

Fot. B. F.

Hutnik i Garbarnia w klasie B

W poprzednim numerze zamieściliśmy tabelę II grupy klasy C. Na jej czele znajdowały się dwie drużyny, które uzyskały awans do klasy B - LZS Lubków i LZS Polkowice.

Również I grupa klasy C zakończyła rozgrywki. Oto tabela:

Hutnik Legnica	18 30 20:19
Garbarnia Prochowice	18 26 00:23
Kolejarz Borów	18 24 24:12
Kabewiak Legnica Ib	18 23 62:57
Odzieżowiec Legnica	18 18 35:45
Piast Ib Legnica	18 17 40:50
Cukrownik Stary Jawor	18 15 39:55
Kolejarz Polkowice	18 12 36:63
LZS Przedmoście	18 7 31:49
Budowlani Pątnów	18 6 18:79

B. F.

NAJLEPIEJ PŁYWAJĄCY RADNY

K. Fluder i A. Liedtke triumfują w Jezioranach

Tradycyjnie już najatrakcyjniejszym punktem imprez sportowych, które z okazji Święta 22 Lipca odbywają się w Jezioranach jest tzw. maraton pływacki dookoła jeziora.

W tym roku na „pływającym” starcie maratonu (zawodnicy startowali z tratwy) stanęła doborowa sawka najlepszych pływaków z miasta i powiatu. Wśród nich znalazła się również jedna kobieta, która wytrzymała trudny wysiłek - Krystyna Fluder, młoda pływaczka MKS.

Przebieg maratonu był niezwykle interesujący. Często zmieniano się prowadzenie. Na finiszu najlepszym okazał się jednak mgr Andrzej Liedtke - znany działacz sportowy, nauczyciel WF oraz radny MRN. Na drugiej pozycji uplasował się J. Kuzyńskow, na trzeciej J. Gogol. Do mety (tratwy) przybyli kolejno: A. Zieliński, R. Ryszał, Krystyna Fluder, E. Zieliński, T. Christidis.

Wszystkim uczestnikom maratonu należą się słowa uznania za ambitną walkę na wyczerpującym dystansie.

Ambitna postawa złotoryjskich szachistów

Drużyna doskonałych szachistów „Motoru” Bischofswerda (NRD) bawiąca na zaproszenie sekcji szachowej LZS „Baszta” Złotoryja rozegrała na ziemi złotoryjskiej dwa spotkania. W pierwszym zmierzyła się z zespołem „Baszty” wygrywając po bardzo zaciętych i wyrównanych pojedynkach 3,5 do 2,5 pkt. Pięć partii zakończyło się wynikiem remisowym. Po pół punkta dla gospodarzy zdobyli: Małek, Królikowski, Pudło, Stasiwicz i Sydorzak.

Drugie spotkanie zakończyło się również sukcesem gości. Przeciwnikiem ich była tym razem reprezentacja spółdzielców powiatu złotoryjskiego. Szachiści „Motoru” wygrali 4:2. Jedynie zwycięstwo dla gospodarzy odniósł Tadeusz Chodor, zaś remis uzyskali: Kuśmirek i Wieruszewski.

Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że zespół gości składał się z zawodników posiadających II, III i IV klasę sportową podczas gdy gospodarze nie posiadają żadnej

kategorii - wyniki osiągnięte przez szachistów złotoryjskich uważać należy za niewątpliwą sukces.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas, wydane przez Szkołę Podstawową Nr. 2 w Legnicy na nazwisko Barbara Lisowska. G-41213

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Zofia Pilch. G-41259

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Edward Winiarski. G-41260

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Władysław Siwicki. G-41261

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Zbigniew Nakliki. G-41271

WIADOMOŚCI

Nr 31 (435)



Trzymają się jeszcze ludzi dobre pomysły. Na wiadomość, że łódzki „Express Ilustrowany” i Łódzka Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” organizują 17 bm. w restauracji „Tivoli” degustację żab, zgłosiło się ponad 3000 amatorów skaczącego przysmaku.

Niestety, tylko 700 osób (ze względu na pojemność restauracji) dostąpiło przyjemności konsumowania jednej z pięciu potraw: udko żabie saute, udko żabie Victoria, udko żabie po angielsku, udko żabie w potrawce udko żabie po prowansalsku.

Autorem potraw był szef kuchni „Tivoli” Czesław Komorowski.

Na zdjęciu z lewej: zaczyna się od „toalety”. Z prawej: Francuzi wiedzą co dobre!

Jezioro... garnek

Na zachodniej granicy Ruandy w Afryce jest jezioro Kiwi, u wybrzeży którego są czynne wulkany. Od czasu do czasu z wulkanów wylewa się lawa, ścieka do jeziora. Wtedy woda gotuje się, a wraz z nią gotują się ryby. Kiedy wulkany cichną, rybacy wypływają na jezioro i łowią gotowane ryby.

Historia w pigułce

DUŻA popularnością cieszą się we Francji kieszonkowe wydawnictwa poświęcone tematyce historycznej. Ciekawe są tytuły oraz nakłady. Tak np. Manifest Komunistyczny rozszedł się w nakładzie 35 tys. egzemplarzy. Pamiętniki de Gaulle'a — 700 tys., Historia Anglii Andre Maurois — 100 tys.

Interesujące są również wyniki ankiet na temat: jakie postacie historyczne szczególnie pana interesują? Okazuje się, że największy odsetek zapytanych interesuje się najbardziej biografiami Hitlera. Z kolei idzie Napoleon.

Muzealne pióra

DUŃCZYK Hansen miał lat kiedy zaczął zbierać pióra. Później zaczął je klasyfikować według wielkości i koloru. A jeszcze później został ekspertem w tych sprawach i posłał do jednego w swoim rodzaju muzeum. Dziś ma on kolekcję składającą się z 10 mln piórek.

Ostatnio Hansen postanowił udostępnić swoje muzeum dla turystów. Z miejsca stało się ono jedną z atrakcji Kopenhagi.



Skandal w szacownej rodzinie



TA RODZINA to brydzyści. Mowa oczywiście nie o tych brydżowcach, tylko o elicie brydżowej świata, rozgrywającej rokrocznie mistrzostwa świata, najprzeróżniejsze puchary itp. Są w brydżu sławne nazwiska, są ludzie, którzy trudnią się brydżem zawodowo: redagują pisma, kładą brydżowe w prasie, książki na temat tej najpopularniejszej z kartanych gier.

Na brydżowym firmamencie świata od lat Angley należą do gwiazd pierwszej wielkości. Zawsze byli w ścisłej czołówce, wielokrotnie zgarniali główne nagrody. I na ostatnie mistrzostwa świata w Buenos Aires — rozgrywane w komfortowym hotelu Plaza — Angley pojechali jako faworyci. Nie dziwnego, w składzie ekipy znajdują się takie sławy jak TERENCE REECE i BORYS SHAPIRO. Ta para gra już razem od 25 lat.

Kiedy Reece i Shapiro spotkali się w meczu z zespołem USA, z miejsca objeli prowadzenie. Rozłożony takim obrotem spraw gracz amerykański JAY BECKER nienawistnie szedł do chwila na przeciwników. A ci pewnie, spokojnie wygrywali.

Ale co to? Becker zauważył, że Angley raz po raz zmieniają położenie palców trzymających karty. Mecz skończył się, na tablicy wyników pojawiło się kolejne zwycięstwo Anglii. Przez następne rundy Becker nie opuścił ani jednego spotkania Anglików. Swoimi podejrzeniami podzielił się ze swoją partnerką DOROTHY HAYDEN. Razem zaczęli studiować „metodę” angielskiej pary. Wtajemniczyli w tę sprawę korespondenta „New York Timesa” i kapitana swojej drużyny. Teraz już cała komisja śledcza Anglików. I ta komisja stopniowo rozszyfrowała system sygnalizacyjny angielskiej pary. Ze swoim odkryciem udali się Amerykanie do kapitana drużyny angielskiej SWIMMERSA. Wspólnie obserwowali kolejny mecz. Wszystko stało się jasne. Szulerzy!

Zebrano się kierownictwo światowego brydża. Oficjalnie oskarżono Reece'a i Shapiro o szulerstwo. A ci, jak na angielskich gentlemanów przysiało, spokojnie z zimną krewią zaprzeczyli wszystkiemu.

Po prostu zadrószcza nam sukcesów — dorzucili.

Sprawa nie została zakończona.

Szmaragdy własnej roboty

OTRZYMANIE sztucznego szmaragdu jest znacznie trudniejsze niż innych kamieni szlachetnych.

Ponad milion turystów zagranicznych w ZSRR

Z KAŻDYM rokiem zwiększa się ilość zagranicznych turystów odwiedzających Związek Radziecki. Np. w ubiegłym roku było w ZSRR ponad 1 milion zagranicznych gości. Ostatnio, trzeba przyznać, władze radzieckie wiele zrobiły, aby ułatwić turystom przybywanie do Kraju Rad. Uproszczono formalności — wizowe, paszportowe, celne. Skrócono terminy ich wydawania. Z reguły radzieckie placówki konsularne wydają wizy do ZSRR w ciągu 5-7 dni.

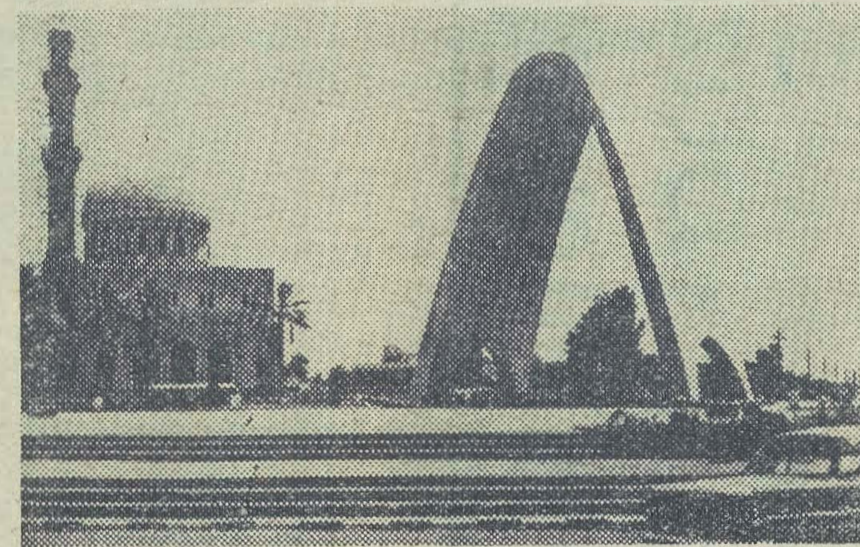
Rozszerza się obszar turystycznych wędrowek. Tak np. w roku bieżącym turystom zagranicznym „Inturist” proponuje wiele nowych atrakcji. Udostępniono liczne rejony w Azji Środkowej, Syberii, Dalekiego Wschodu, rejonu Jeziora Bajkał.

Rozwija się również turystyczna baza „Inturistu”. Np. w roku ubiegłym pierwszych gości przyjęły nowe luksusowe hotele w Duszanbe (Tadżykistan), Erywaniu (Armenia), Soczi, Chabarowsku i wielu innych miastach. Do roku 1968 zbuduje się ponad 70 hoteli o łącznej ilości miejsc — ponad 40 tysięcy.

Turystom oferuje się podróże lotnicze, pociągowe, samochodowe, statkami po Wodzie i Dnieprze. Oferuje się atrakcyjne pobyty dla amatorów polowań, rybołówstwa itp.

chetnych, w skład jego wchodzi bowiem minerał zwany berylem (kompleksowy związek tlenku glinu, krzemu i berylu) w połączeniu z tlenkiem chromu.

Mimo to w USA opracowano metodę produkcji sztucznych szmaragdów. Polega ona na użyciu wysokiego ciśnienia (15 tysięcy atmosfer) i wysokiej temperatury (1550 st. C) oraz obejmuje obróbkę hydrotermiczną, topienie i wytworzenie stopów o wysokich temperaturach.



Pomnik Nieznanego Żołnierza w stolicy Iraku Bagdadzie.



Tajemnice Lazurowej Groty

LAZUROWA Grota położona w pobliżu Capri, znana ze swego piękna, stała się ostatnio jeszcze atrakcyjniejsza dzięki dokonaniu odkryciom. Sprawiły to dwa wydobycie z głębi podwodnej groty posagi. Mimo zniszczenia, Alfonso de Franciscis, kierownik Instytutu Starożytności w Neapolu, rozpoznał w nich Trytona i Posejdona. Obydwa posagi wykonane zostały z jednego bloku.

Rowerem z Japonii do Włoch

19-LETNI student japoński Takafumi Ogawara postanowił pojechać z Tokio do Rzymu... na rowerze. Część podróży, do Hong Kongu, odbył statkiem. Ale dalej ruszył już na rowerze. Przez Wietnam, Kambodżę, Syjam, Indie przybył na kon-

Indie i kontrola urodzin

12 MILIONÓW dzieci rocznie przychodzi na świat w Indiach. Jeżeli tak dalej pójdzie, ludność tego i tak niesłychanie przeludnionego kraju wzrośnie do końca naszego stulecia — do miliarda. By do tego nie dopuścić, rząd indyjski przystąpił do zakrojonej na szeroką skalę akcji na rzecz ograniczenia liczby urodzeń. Rozdane bezpłatnie 340 tysięcy środków zapobiegawczych. Radio, filmy i ruchome ekipy specjalistów będą szerzyły w tysiącach indyjskich wiosek wiedzę o zapobieganiu ciąży.

Mądrości Wschodu

PERSKIE
Bezpłatny ocet słodszy od miodu.
Dźwięk bębna miły jest z daleka.
O wielkości decyduje rozum nie wzrost.
W łapieniu myszy kot to lew, w walce z tygrysem — mysz.
Gość drogi jest przez 3 dni
Gdzie miłość tam zazdrość.

UZBECKIE
Bliski sąsiad lepszy niż daleki krewny.
Przyjaźnisz się? — dobrze. Ale rachunki prowadź na bieżący.
Jeśli masz ciasne buty to co ci z szerokiego świata?
Jeśli sam jesteś winien, nie chodź się skarżyć.

WIETNAMSKIE
Armia bez wody to tygrys bez głowy.
Bandyta nie zabierze, bonza wyłudzi.
Bez tytoniu fajki nie zapalisz.
Gdzie kwiaty, tam motyle.
Jeśli bawisz się co noc, w końcu spotkasz diabla.

Festiwal piosenek w Sopocie tuż, tuż. Dlatego nie od rzeczy będzie przedstawić kolejnych wykonawców, a właściwie wykonawczych festiwalowych piosenek. Oto one:



Niki Kamba (Grecja)



Conny van den Bos (Holandia)



Monique Leyrac (Kanada)

Toaleta sześć razy droższa

KOLEJE brytyjskie uroczyście otworzyły podwoje nowych, wytwornych, ale za to najdroższych toalet w Londynie. Ich użytkowanie kosztuje teraz zamiast jednego — sześć pensów. Zarządcy tych „salonów” wyrażili przekonanie, że dzięki podwyżce opłat toalety kolejowe odwiedzać będzie publiczność godna luksusowe-

go wyposażenia, w jakie zaopatrzone te dyskretnie miejsca.

Znowu „latające spodki”

AMERYKAŃSCY uczeni zaobserwowali niespotykaną od 1957 roku obfitość niezidentyfikowanych przedmiotów, nazywanych popularnie „latającymi spodkami”. Ostatnio pilot japoński Inada opowiedział też, że samolotowi jego przez dłuższy czas towarzyszył dziwny przedmiot kształtu spodka. Na Azorach zaobserwowano, że kiedy stanęły tam na przystanku 10 minut zegary elektromagnetyczne, nad obszarem unosił się „latający spodek”, określony przez jednego z widzów jako „biały walec”.

— Może, ale jak to zachować w tajemnicy? Kto ukryje kieszonkę i kieszonkę?

Jeden z gości obrócił się do sąsiada i zapytał: co to za straszna baba śpiewa tylną przeraźliwym głosem?
— To moja żona.
— Właściwie śpiewa nie najgorzej, tylko piosenka jest koczownicza — próbował ratować sytuację gość. Ciekaw jestem kto ją skomponował?

Po ceremonii ślubu parę młoda kilkakrotnie sfotografowano.
— Jutro otrzymacie państwo próbki — zapowiedział fotograf.
Kiedy następnego dnia nadeszła duża koperta z zakładem fotograficznym z wielkim prześwitem otworzono kopertę. A wewnątrz znajdowało się kilka zdjęć małutkiego gołosa na kuszku i kartka: „Proszę o podanie rozmiaru i ilości żądanych egzemplarzy”.

Kiedy mężczyźni patrzyli na pannę młodą — widzą twarz kobiety — strój.
— Wiesz, lekarz mi mówił, że tajemnicą dobrego zdrowia w zimie są zimne prysznicziki.

